AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

NR. 3 MAJ 1928 ROK VII

TREŚĆ NUMERU:

WYDAWNICTWO „AWANGARDY“, POZNAŃ, ŚW. MARCIN 65.

Nr. 3. Maj 1928 Rok VII.

AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

Redaktor naczelny: STEFAN WYRZYKOWSKI.

REWOLUCJA NARODOWA.

ZJAWISKO DZIEJÓW WSPÓŁCZESNEJ EUROPY.

I. Pierwszym warunkiem prowadzenia dobrej polityki jest rozumienie istotnego sensu tego, co się w świecie dzieje — tego, co jest dążeniem ludzkiem i co się kryje w wypadkach.

I nieodzowne jest również, szerzej niż tylko własne sprawy narodowe myślą obejmować, bo pomiędzy życiem poszczególnych narodów zwłaszcza europejskich zachodzi ścisła łączność, mocne oddziaływanie wzajemne i duże nieraz analogje w rozwoju poszczególnych procesów. Jakżeż fatalne mogłyby być skutki tych wpływów i łączności, gdyby wyrażały się w uleganiu obcej modzie, przyjmowaniu zewnętrznej szaty czynów politycznych! — zamiast bardzo cennego i pouczającego wykorzystania istotnej analogii.

Myśl polityczna obozów narodowych we wszystkich państwach europejskich stoi od kilku lat pod sugestią wzorów danych przez faszyzm gwałtownego, rewolucyjnego dojścia do władzy oraz daleko idącej reformy ustrojowej.

Faszyzm stworzył niewątpliwie swoją modę w Europie. I nietylko w dziedzinie tak niewinnej, jak czarne koszule, znaczki i nazwy, „giovinezza" — to wszystko, wyrażające instynktowny, napół świadomy poryw ku większym czynom patrjotycznym. Zamach faszystowski stał się przedmiotem naśladownictwa także w dziedzinie poważnych faktów politycznych — zaktualizował idee przewrotu wewnętrznego, ujęcia władzy siłą. Dziś zaś żyjemy w okresie ogromnie sugestywnego oddziaływania włoskiej reformy ustrojowej: pogrzebanie parlamentaryzmu, ustrój korporacyjny, dyktatura partji czy człowieka — są to hasła, posiadające licznych, nie zawsze zupełnie świadomych entuzjastów.

O opinji politycznej polskiej i to właśnie ludzi narodowo czujących i tak chcących myśleć, trzeba powiedzieć, iż sugestja faszyzmu sprowadza raczej pewien zamęt pojęć i utrudnia rozumienie zadań własnej narodowej polityki — tem więcej, że normalna ignorancja faktów i brak skłonności do wnikania w istotę rzeczy nie są przez opinję w odniesieniu do faszyzmu bynajmniej zarzucone. Dlatego postanowiliśmy podjąć w „Awangardzie" analizę faszyzmu, któraby ustalonemu jego wpływowi na naszą opinję polityczną nadała właściwą treść.

Niniejszy artykuł poświęcony jest temu, co uważamy za cechę faszyzmu najbardziej istotną, a zarazem ze względu na przeżywany okres rozwoju Europy posiadającą najbardziej charakterystyczne i ogólne znaczenie.

Jest mianowicie faszyzm przedewszystkiem i najistotniej wspaniałym procesem wewnętrznego rewolucyjnego wyzwolenia narodu z obcych wpływów przez odrodzone, młode jego siły. To jest zasadnicze w roli faszyzmu, przez to jest on dźwignięciem się Włoch do mocarstwowej roli. Proces ten jest pozatem najbardziej ogólnego znaczenia, jest charakterystyczny dla okresu dziejowego cywilizacji, w którym kończy się hegemonja kulturalna i polityczna pewnych narodów na rzecz innych, względnie ustrój oparty na hegemonji przekształca się w kierunku większego zrównania i niezależności poszczególnych narodów.

W rozważaniu zagadnienia faszyzmu ani jego schemat zewnętrzny w postaci partji - suwerena, dyktatora, przebiegu rewolucji, ani twórczość, wyrażona w organizowaniu form życia na nowych podstawach, nie może przesłaniać właściwości zasadniczej i istotnej procesu, który polega na ujęciu pełni władzy w państwie przez grupę rządzącą, z najgłębszej swej istoty i najbardziej pierwotnego rodowodu włoską — narodową, czyli nie poddaną infiltracji ani sugestjom obcej twórczości kulturalnej, ani obcym koncepcjom, czy formom politycznym.

II. Hegemonja kierowniczych narodów europejskich wyrażała się w okresie minionym z jednej strony w prawno-politycznem, na przymusie zewnętrznym opartem, skrępowaniu narodów środkowo-europejskich przez legitymistyczne formacje dwu cesarstw niemieckich oraz caratu, z drugiej na kulturalnem przewodnictwie, infiltracji dobrowolnej, wewnętrznem opanowaniu narodów pobrze-

ża śródziemnego i środka Europy przez czołowe i aktywne cywilizacje Francji, Anglji i Niemiec.

Wewnętrzna zależność tych słabszych narodów polegała w dziedzinie politycznej nietylko na przyjmowaniu zzewnątrz ogólnych haseł i pojęć politycznych, nie dotyczących szczególnie żadnego z narodów, ale także na formułowaniu zasad własnej, narodowej polityki, jeśli nie wprost przez obcych, to w każdym razie pod silną z zagranicy sugestią.

Te wpływy polityczne, silniej lub słabiej przez ich przedstawicieli uświadamiane i rozumiane, szły od Zachodu hasłami wolności i braterstwa ludów, demokracji i obalenia tronów. Niemcy oddziaływują głównie przez socjalizm, w ich kraju kierownicze i najmocniejsze posiadający ośrodki.—Zewnętrznemi wyrazami tylko imperjalistycznych prądów politycznych są przeróżne stronnictwa demokratyczne i liberalne, socjalistyczna organizacja międzynarodowa — wreszcie szczególne kanały wpływów obcych w postaci ustroju wielkiego kapitału oraz rozsianej ludności żydowskiej.

Tak kształtuje się pod obcemi wpływami a zarazem wypacza kultura polityczna słabszych i młodszych narodów europejskich.

Równocześnie, jeśli chodzi o środkową Europę prądy liberalne i demokratyczne, idące z Zachodu, zwalczają się z bezpośrednią zależnością prawno-państwową ludów od formacyj legitymistycznych, cesarskich.

Z traktatem wersalskim kończy się ta, na przymusie zewnętrznym oparta zależność, a mapa polityczna Europy oparta zostaje na zasadzie narodowej. Równolegle podlega dość różnym, wahającym się i nieukończonym jeszcze, a trudnym do ścisłego określenia procesom zależność wewnętrzna wyswobodzonych narodów.

Zaznaczyć tu należy, że proces organizacji własnej, niezależnej świadomości narodowej jest już w dziedzinie politycznej, zwłaszcza w Polsce i we Włoszech silnie rozwinięty.

III. Przedwojenne Włochy są we władaniu stronnictw, z których jedne czerpią swoje inspiracje z politycznych doktryn, a nawet bezpośredniego nacisku Paryża, a partja socjalistyczna stanowi pole wpływów sąsiada niemieckiego. Oba prądy walczą o pozyskanie sojusznika we wojnie.

Mussolini z ośrodka wpływów niemieckich, mianowicie organizacji socjalistycznej powstaje, jako wróg Niemiec, gorliwy działacz na rzecz „interwencji“ Włoch po stronie Francji. A gdy traktaty pokojowe paryskie bagatelizują interesy narodowe włoskie, Mussolini wspiera d'Annunzia w walce o Fiume. Jako premjer umie ją odzyskać, a pretensje Włoch do Francji oraz postulaty ekspansji włoskiej groźne dla tej ostatniej stawia wyraźnie i twardo. Równocześnie na północy toczy zaciekłą walkę z germanizacją włoskich alpejskich obszarów.

W dziedzinie kulturalnej faszyzm od futuryzmu przechodzi do umiłowania tradycyjnego klasycyzmu, od materjalistycznej areligijności do zdecydowanego stanowiska religijnego i katolickiego, z ruchu syndykalistycznego staje się suwerenną organizacją sił narodowych, zarzucając republikanizm, staje przy królu, podnosi sztandar wielkich tradycyj narodowych Rzymu.

Walka z Niemcami i z uległością wobec Francji, zwalczenie wewnątrz kraju wpływów obcychześrodkowanych w lożach wolnomularskich i zgniecenie dawnej włoskiej masonerji, związanie się z kołami wypracowującemi od lat niezależną myśl narodową, z nacjonalizmem Corradiniego, wypowiedzenie niewolniczej służby jałowym hasłom 19 wieku i nawiązanie do wielkich tradycyj narodowych, wreszcie podniesienie twardo i jasno postulatów polityki włoskiej, własna twórczość w organizowaniu wewnętrznem państwa — oto wielkie i wyraźne znamiona narodowego charakteru faszyzmu, oryginalnych, niezapożyczonych cech tego włoskiego renesansu.

IV. Jeśli chodzi o kwestję ustroju stworzonego przez faszyzm uczynimy w tym artykule tylko kilka ogólnych uwag.

Przedewszystkiem należy ustalić, że problemem zasadniczym przy tworzeniu się nowego ustroju jest to, jaką treść polityczną zawiera grupa, której stworzona przez nią forma ustrojowa decydującą rolę w państwie na szereg lat oddaje — z czem ludzie ci do rządów idą, jakie idee, jaka umysłowość do ośrodków kierowniczych narodu wprowadzają. — Sam ustrój, jako formalno-prawna struktura ma w życiu narodu znaczenie bardzo ważnego środka, narzędzia, statystycznego regulatora dynamiki życia narodu.

Drugą uwagą, jaką chciałbym o kwestji ustrojowej uczynić, jest podkreślenie pewnej właściwości jaka w tworzeniu się elity faszystowskiej, więc grupy rządzącej, która objęła tam rewolucyjnie władzę, dość wyraźnie się zaznacza. Mianowicie Mussolini zdołał, jak się wydaje, całkowicie przewartościować swoją elitę rządzącą, przyczem punktem zwrotnym stało się objęcie władzy. Elementy rewolucyjne, po doktrynersku „nieprzejednane“ musiały zejść na plan drugi, albo się usunąć (Farinacci), szumowiny potraktowano sprawiedliwie i bezwzględnie (proces Matteottiego), a natomiast pojawiły się żywioły ładu i rządu, koła społeczeństwa kulturalnie aktywne i koła polityczne z nacjonalistami na czele, reprezentujące zasoby doświadczenia politycznego w połączeniu ze szczerą miłością Włoch. Charakterystyczny jest szczegół, iż tekę ministerstwa spraw wewnętrznych dzierży w gabinecie faszystowskim stale nacjonalista. — Rewolucyjny rząd faszystowski, narzuciwszy się społeczeństwu, wrósł w nie następnie i stanął na jego czele.

Stosunek nacjonalizmu Corradiniego do osoby Mussoliniego miał podstawę zaufania w narodowym kierunku polityki tego ostatniego w czasie wielkiej próby niezależności myśli i charakteru, jaką była wojna światowa.

Dziś jeszcze na to za wcześnie, ale nasuwałoby się ujęcie, że faszyzm jest przypadkowo tylko odrębnie wytworzonym elementem jednego i tego samego procesu odrodzenia narodowej polityki wło-

skiej — elementem, który przyniósł technikę rewolucyjną, zdolność przetwarzania mas na siły i wreszcie genjusz Mussoliniego.

V. Wspaniały proces wyzwolenia się wewnętrznego przez wielki naród włoski o starych tradycjach, a podupadły w ostatnim okresie dziejów, nie może nie fascynować narodów słabszych, które w pochodzie rozwojowym swojej cywilizacji odczuwać poczynają krępujące je więzy zależności. Temwięcej, że chodzi tu o wpływy prądów kulturalnych jałowiejących i narodów, których potęga zdaje się być już na stoku schyłkowym.

Zagadnienie wyzwolenia wewnętrznego, rozwiązane w polityce włoskiej, staje w formie bardziej niż gdziekolwiek palącej w naszej Ojczyźnie. Nietylko dzięki położeniu politycznemu, w którem proces rewolucyjny, oparty na zewnętrznej analogji do przewrotów dokonanych nad Morzem Śródziemnem, ustalił panowanie wpływów obcych dość mocno, ale także dlatego, że w dziele twórczości samodzielnej i przodownictwa młodszych narodów europejskich Polsce przypada z natury rzeczy rola odpowiedzialna i kierownicza.

Problem wyzwolenia się z wpływów kończącej się hegemonji świata zachodniego w Europie, jest to nietylko sprawa zgniecenia tego, co tę zależność destrukcyjną przedstawia, ale przedewszystkiem sprawa własnej, rodzimej twórczości.

Lwów *ZDZISŁAW STAHL.*

POLITYKA i LUDZIE.

W polityce wszystko zależy od ludzi. Zagadnieniem pierwszorzędnem i głównem jest kwestja ich odpowiedniego doboru. Wynika to z przyczyn rozmaitych. Przedewszystkiem w polityce nigdy niema tego przedziału między koncepcją i wykonaniem, co w innych dziedzinach. Jeżeli architekt może zrobić plany i rysunki, a wykonanie ich powierzyć innym, jeżeli może to samo uczynić inżynier, nigdy nie może tego uczynić polityk. Tam można wszystko naprzód obliczyć i odważyć. Niema niespodzianek. Wykonanie jest mniej lub więcej czynnością mechaniczną, a wykonywający na ogół nie spotykają się z niczem, coby mogło ich zmusić do zmiany planu na własną odpowiedzialność. Nikt od nich nie wymaga inicjatywy i samodzielnej decyzji.

W polityce inaczej. W niej koncepcja łączy się z wykonaniem, a wykonanie z koncepcja. Najlepsze koncepcje i plany polityczne w życiu wciąż napotykają na niespodzianki i zmiany, które wymagają natychmiastowego uwzględnienia. Mechaniczne wykonywanie planu politycznego jest rzeczą niemożliwą. Wykonawca musi być zarazem twórcą. Wogóle bowiem polityka jest stwarzaniem faktów, które ze swej strony rodzą fakty nowe, a ciągłe doświadczenie życia zapładnia dopiero koncepcję polityczną. Jeżeli istnieje człowiek, który podejmuje główną myśl i dąży w określonym kierunku, musi on sobie dobierać ludzi, którzy wysłani na pewne placówki, rozumiejąc jego plan, umieją go samodzielnie wcielać w życie, a nawet w swoim zakresie działając, rozbudowują go na własną rękę. Jest rzeczą niemożliwą, ażeby ze wszystkich możliwych placówek udawać się do jednego człowieka po wskazówki. Choćby on był genjuszem, nie byłby ich w stanie udzielić, nie znając szczegółowo poszczególnych terenów i warunków.

* * *

Jest oczywiście wygodniej posługiwać się ludźmi pozornie inteligentnymi, którzy jednak nie chorują na zdolności twórcze. Można sobie, dobierając głównie takich ludzi, znakomicie ułatwić zadanie wewnętrznej władzy w swojej organizacji politycznej. Ludzie ci są ślepymi wykonawcami. Nie mając własnej myśli, przyjmują zupełnie bez oporu otrzymywane zarządzenia, nie denerwują wodza własnemi pomysłami i nie sprawiają mu trudności. Nie sprzeciwiają się w niczem. Są mu o tyle mili, że z wdzięcznością i uwielbieniem chłoną od niego każdą treść, sami bowiem nie wydzielają żadnej, a dla czynności trzeba jednak zawsze jakiegoś paliwa. Kierujący słucha w tych warunkach echa własnych słów, którego czystości nie mąci żaden ton inny. Nie jest to jednak harmonja, na którą składa się potężny chór setek i tysięcy głosów, a przewodzi w niej jeden potężny motyw główny, prowadząc go i panując nad nim. Jest to w istocie monotonja, chociażby nawet bogaty był ów głos — jedyny. Skutek jest ten, że gdy ów głos zamilknie, milknie również echo i nastaje cisza.

Napoleon nie byłby Napoleonem, gdyby nie był miał swoich marszałków i oficerów, którzy samodzielnie umieli wygrywać bitwy i wykazywać inicjatywę oraz poczucie odpowiedzialności. Rozkazy główne mogą być tylko rozkazami kierunku.

* * *

Ludzie, umiejący być jedynie tylko ślepymi wykonawcami zawiodą zawsze, gdy zjawi się fakt niespodziewany. Nie umieją go też wykryć ani przewidzieć wczas, bo do tego trzeba również wyobraźni. Postawieni przed koniecznością powzięcia decyzji, stają przed próżnią i przerażeni uciekają przed nią — w tej albo w innej formie. Z nimi razem przegrywa wódz, który ich wysunął.

Ludzie ci są również niebezpieczni z tego powodu, iż czując konieczność pomysłów, nie pojawiających się w nich jako wynik ich bogactwa duchowego, i wyobraźni politycznej — której są pozbawieni — zaczynają tych pomysłów szukać. Jest to moment najtragiczniejszy i najniebezpieczniejszy.

Ludzie, którzy nie mają pomysłów a usiłują je mieć, wpadają zawsze na pomysły dzikie. Chwytają tu i tam bezkrytycznie rzeczy nielogiczne i nieodpowiednie. Upierają się przy nich oczywiście, bo ich uczono, że polityk musi mieć wolę. O ile postawieni są na stanowiskach, do których przywiązana jest władza, prowadzą nieuchronnie do klęski i zamieszania.

* * *

Wobec kwestji należytego doboru ludzi w polityce, drugorzędną staje się nawet kwestja schematu organizacyjnego i takich czy innych długich i szczegółowych wypracowań metod i przepisów. Wszystkie organizacje są zasadniczo do siebie podobne. I tylko kilka można zasadniczych wynaleźć różnic. A więc są organizacje jawne i tajne, organizacje, w których przywódców się wybiera, albo też takie, w których się ich mianuje oraz organizacje, w których te metody się kombinuje... Wreszcie różnice stanowią sankcje organizacyjne wobec członków, które mogą być objektywne, jeśli organizacja rozporządza w stosunku do członków przymusem — organizacją jedyną, która w pełni rozporządza przymusem, jest właściwie tylko państwo i te organizacje, którym ono tego przymusu użycza, — albo też mogą wynikać z moralnych zobowiązań. Organizacje wszystkie mają swoją hierarchję. Organizacje tajne są naogół do siebie bardzo podobne, hierarchje ich wyrażają się często w kilku stopniach wtajemniczenia.

Jednakże organizacja, a zwłaszcza organizacje polityczne, o największych nawet sankcjach niczego nie zdziałają, o ile na ich serce i mózg nie składają się wybitni ludzie. Organizacja o tyle tylko może czegoś dokonać i stać się rzeczywiście siłą, o ile ludzie, którzy wchodzą w jej skład, posiadają wewnętrzną ekspansję i siłę twórczości. Jeżeli chodzi o formę, przystosują ją oni napewno, w miarę rozwoju, do potrzeb i celów, którym ona ma służyć. O ile jednak na czele organizacji staną ludzie o mózgach jałowych, nic pomogą jej najlepsze formy, najszczegółowsze przepisy i paragrafy, a nawet przewidziane sankcje, które pozostaną na papierze. Nikt za tymi ludźmi nie pójdzie. Będą oni popełniali tysiące błędów w doborze ludzi, a przedewszystkiem nie będą umieli dać jej tej wielkiej z wewnątrz człowieka płynącej ekspansji, która jedynie prowadzi do rozbudowy organizacji i do władzy.

Forma organizacji jest teorią, o ile nie znajdą się w niej ludzie. Organizacja i typ tej organizacji wynikać może jedynie z potrzeb i konieczności, które napotykają ludzie bez przerwy działający i na podstawie tego działania wytwarzający potrzebne im do tego organy. Każde posunięcie organizacyjne, każde nowe ogniwo musi być wynikiem ich zamierzenia i środkiem do urzeczywistnienia tego zamierzenia. Inaczej jest bezcelowe.

Nie można tworzyć organizacji dla organizacji. Każda organizacja albo jest żywa od początku, albo jest zgóry martwa. Żywa jest wtedy, o ile w skład jej wchodzą żywi i twórczy ludzie. Wtedy się będzie rozwijać, a nawet przetwarzać i rozbudowywać w miarę, jak oni się będą rozwijać i rozbudowywać, oraz skupiać koło siebie coraz szersze koła zwolenników. Organizacja powstawać musi właśnie, jak z samej jej nazwy wynika, organicznie. — Martwą jest, o ile wejdą do niej i tworzyć ją będą ludzie, którzy sami w sobie nie mają siły rozwoju. Nie pomogą jej wtedy ani hasła, ani z zewnątrz wzięta koncepcja, ani nawet na dalszą metę środki materjalne.

* * *

Każda zresztą organizacja rozpada się, o ile niema sposobności działania w kierunku i celu, do którego została stworzona. Ciągła czynność jest zasadą jej utrzymania, a celowe działanie właściwym czynnikiem organizacyjnym. Technika organizowania jest rzeczą pochodną. To celowe działanie zaś wypływa z świadomej woli, i dążenia do władzy poszczególnych grup, społecznych czy osób, które wiedzą czego chcą. Dlatego dobrą organizację mogą stworzyć tylko ludzie wybitni, którzy posiadają trzy właściwości: mózg, w którym powstaje koncepcja polityczna, i plan oraz wolę władzy. Błędem jest stawiać na czele organizacji techników, zapładnianych co najwyżej przez inne mózgi. Głęboka koncepcja w mózgu człowieka przeciętnego zdaje się zawsze karykaturą.

Kto chce znaleźć się u władzy i wogóle czegoś dokonać zapomocą organizacji, musi przedewszystkiem sam organizować. Tylko on bowiem zdoła przystosować organizację do celu, do którego zdąża, tylko on, doświadczając jej we własnem, codziennem działaniu, w czas spostrzeże jej błędy i tylko on przedewszystkiem będzie umiał jej użyć we właściwej chwili i we właściwy sposób. O ile się samemu nie jest na froncie, o ile się mocą własnego twórczego życia nie utrzymuje organizacji w ruchu, nie ugniata jej i nie formuje, o ile samemu się nie jest szefem sztabu, organizacja albo umiera, albo wyśliznguje się z rąk, o ile znajdą się inni ludzie dość potężni, ażeby odrzucić kierownictwo, nie dość zazębione z organizacją i sami ją ożywić.

Stworzenie zaś organizacji z technikami organizacyjnymi na czele, a usunięcie z niej tych, którzy mogliby być sami przywódcami, celem jej zabezpieczenia przed nimi, skazuje ją zgóry na przegraną. Każdy człowiek wstępujący do organizacji, musi czuć, że przystępuje do żywego i czynnego ciała. Jakże mogą utrzymać organizacje w stanie czynnym ludzie, którzy nie wiedzą dokąd ją poprowadzą i którzy nie mają na tyle wyobraźni politycznej, ażeby sami umieć organizacje rozwijać i dawać jej materjał życia?

* * *

Organizacja jest zawsze środkiem. Pierwszą rzeczą jest wiedzieć, ku czemu ma być środkiem. Na czele organizacji muszą stać ci właśnie ludzie, którzy są zarazem twórcami, strategami i taktykami, którzy plastycznie umieją sobie wyobrazić czynność organizacji w pewnym określonym kierunku.

Woła się w Polsce o ludzi energicznych i ludzi woli. Jakże często jednak myli się energię zewnętrzną z rubasznością i krzykiem. Wola nie zawsze krzyczy. Energja nie objawia się w bezprzytomnem biciu pięścią na około siebie, bez względu na chwilę i potrzebę. Pełne ujawnienie się zewnętrzne energji, potrzebne bywa tylko w niektórych decydujących wypadkach. Pozatem używa się jej tyle, ile potrzeba do dokonania tego, do czego się zmierza. Gdy się nie spotyka oporu, nie strzela się z armat i nie marnuje amunicji — i nie strzela się również z dział najcięższego kalibru wtedy, gdy starczy strzał karabinowy.

Równie często miesza się ludzi dużo i łatwo mówiących z ludźmi inteligentnymi. Tymczasem psychjatrja zna rodzaj ludzi niedorozwiniętych umysłowo, którzy posiadają wielką łatwość słowa i wielki, zbyt wielki natłok „myśli", co nieraz wywołuje z początku wrażenie wielkiej żywości umysłowej, za czem jednak kryje się zupełna pustka.

* * *

Zbyt wielką rolę gra w Polsce w ocenie ludzi subjektywizm. Do pewnego stopnia sympatje i antypatje działają wszędzie. Jednak u nas daje to karykaturalne wyniki. I to tem bardziej, że sympatje i antypatje powstają nie na podstawie rzeczowej, ale na podstawie uczuć, mało mających wspólnego z celem, do którego dany człowiek ma być użyty. Ludzi się lubi z dwóch powodów: albo się z nimi przyjemnie spędza czas, albo też zachowanie się ich dogadza miłości własnej danego osobnika. O ile ostatnia alternatywa decyduje o doborze, skutek jest zawsze fatalny. Pierwsza może być nieszkodliwa, a nawet dodatnia, o ile przyjemność polega na podniecie umysłowej w obcowaniu z nimi. Są ludzie, którzy mają dar działania zapładniającego na myśl i energię innych. Nie zawsze jednak tak bywa. Często nawet ludzie wybitni znajdują przyjemność w przestawaniu z jednostkami, które ich bawią, dowcipem czy wesołością, — jednem słowem z ludźmi typu wesołków. Nie każdy jednak wesołek jest Stańczykiem.

Chorobliwa miłość własna i pycha, tak pospolita w Polsce, nawet u ludzi wybitnych, uniemożliwia im poprostu otaczanie się ludźmi nieprzeciętnymi.

* * *

Jesteśmy państwem młodem, i z tej racji mało było u nas ludzi, znajdujących się na pewnym poziomie politycznym. Nie było poprostu sposobności do realnego zajmowania się polityką. Tych niewielu, którzy osiągnęli jaki taki poziom, czuło się oczywiście w kraju półbogami. Prowadziło to łatwo do zawrotu głowy, i pewnej wyłączności, szkodliwej dla nich samych, i dla kraju. Nie mogąc, czy nie chcąc pracować razem, każdy z nich dosyć znajdował zwolenników, by tworzyć własną kapliczkę polityczną i w niej królować, nie znosząc różnicy zdań, ani nawet najsłuszniejszej krytyki. Tymczasem zagranica ludzi, którzy u nas uważają się za półbogów, było znacznie więcej. Gdyby każdy z nich miał być królem, w swoim gronie, nie zdołanoby zliczyć partyj, partyjek i koteryjek. Dlatego nauczyli się oni znosić pomiędzy sobą. Organizacje polityczne zagranicą liczą nie jednego, ale całe szeregi ludzi wybitnych. Wpływa to dobrze na nich samych i na stronnictwo, w których działają. Jest wielkim błędem, jeżeli nawet wybitni ludzie nie znoszą tego, że ktoś obok nich stara się również myśleć i działać. Ambicja myślenia i działania za wszystkich, jest ambicją złą. Zadaniem głównem jest dzisiaj zestrojenie ze sobą ludzi wybitnych, jest stworzenie organizacji ludzi wybitnych, a nie rozpraszanie ich.

Wogóle sztuką rządzenia jest sztuka zużywania nie tylko siebie w tem, co się może dać najlepszego, ale i innych w tem, co mogą dać najlepszego. Im więcej dają, tem lepiej i tem lepsze trzeba im dać warunki i możność twórczości. Nie jest sztuką rządzić głupcami za pomocą półgłupców. Nie jest sztuką unikać w swojej organizacji czy stronnictwie kłopotów z ludźmi przez to, że się wszystkich, których zdolności i samodzielność zmuszają wodza do większego wysiłku, usuwa. Sztuką jednak jest dać tym ludziom takie pole dla ich pracy i zdolności, ażeby mogli oni je wyładować z pożytkiem.

I tylko w ten sposób wogóle uniknie się rzeczywistych trudności. Pewną jest bowiem rzeczą, iż człowiek wybitny, którego rozpierają zdolności i energja, musi znaleźć pole dla swojej działalności. Jest to konieczność psychologiczna. O ile pewien prąd myśli politycznej zużyć tego człowieka nie zdoła, zawsze istnieje niebezpieczeństwo jego wyłamania się. Na wielką skalę obserwujemy zjawisko to u ludzi genjalnych. Są to prawie zawsze buntownicy, którzy dopiero przez zwycięstwo zdobywają uznanie. W historji społeczeństw zjawisko to objawia się tworzeniem się elity poza warstwą rządzącą, która elity tej nie może wchłonąć czy to z zawiści i krótkowidztwa, czy też z powodu sklerozy. Warstwa rządząca wówczas słabnie, a elita utworzona poza nią, obala ją. Proces ten o tyle nie zawsze jest zjawiskiem dodatniem, iż u ludzi długo gnębionych i pomijanych, wyrabiają się często ujemne strony charakteru, mściwość i uraza, co łatwo paczy i wykoszlawia.

* * *

Wszyscy wielcy władcy umieli poznawać się na ludziach. Znajomość ludzi jest wogóle warunkiem kwalifikującym na człowieka władzy, ponieważ ludzie są jego narzędziem. Znajomość narzędzia jest tak samo konieczna dla polityka, jak dla stolarza albo szewca. O ile polityk nie poznaje się na ludziach, o ile jakieś wady są mu w tym kierunku zaporą, jego koncepcja polityczna pozostanie teorją, której wykonaniem może się zająć tylko o tyle, o ile ją może wykonać sam. Wszystko zaś, co powierzy innym, zostanie spaczone, bo powierzy je ludziom nieodpowiednim. Niestety nawet genjusz nie może rządzić wszystkiem sam.

Byłoby dobrze gdyby w Polsce ludzie mniej się bali współzawodnictwa. W gruncie rzeczy jest to zawsze dowód słabości i braku zaufania do sie-

bie, a nawet wygody. W Polsce działa pozatem przyzwyczajenie do braku współzawodnictwa poważnego, zwłaszcza w polityce. A to się będzie zmieniać coraz więcej — i będzie to dobrze. Świadomość istnienia szeregu ludzi, znających poszczególne zagadnienia polityczne, będzie dla każdego z nich bodźcem i pierwiastkiem kontroli, a zarazem sprowadzi do właściwej miary ich ocenę własnej wartości. W Polsce było i jest dużo wielkich ludzi, którzy gdzieindziej należeliby do przeciętnych.

* * *

Wogóle nigdzie nie popełnia się tak zastraszających błędów w doborze ludzi, jak w Polsce. Składa się na to szereg przyczyn. Pierwsza jest ta, że odzwyczajono się od rządzenia i dlatego nie zdawano sobie sprawy, że ażeby sprawować rządy, lepiej się opierać na ludziach wybitnych, niż na ludziach, których główną zaletą jest to, że się nigdy niczemu nie opierają. Nie pomyślano o tem, że nie oprą się oni tak samo atakowi pochodzącemu z zewnątrz organizacji czy partji. O ile ktoś myśli głównie o tem, ażeby w łonie własnej organizacji nigdzie mu nie zagrażało niebezpieczeństwo, jeżeli czuje się dobrze tylko wtedy, gdy jest jedynym oficerem na szańcu, zauważy w razie ataku, że niema znikąd pomocy i że jest sam. Co jest wygodne w czasach spokojnych, okazuje się katastrofą w razie niebezpieczeństwa.

Wogóle zaś pomijanie ludzi wybitnych i pomyłki w ocenie przesuwają bardzo szybko równowagę sił na niekorzyść tego, który je popełnia. Sztuka bowiem polityka jest powierzanie zewnętrznej władzy formalnej tym, których wewnętrzna energja, siła i rozum odpowiadają danemu stanowisku, a nawet go się siłą rzeczy domagają. Hierarchja formalna musi odpowiadać hierarchii rzeczywistej, opartej na stosunku siły, umysłu i woli. Można dobrą taktyką personalną ułatwiać rozwój talentów, a złą utrudniać. Nigdy jednak nie można na dłuższą metę narzucić formalnej hierarchji rzeczywistej hierarchji życia. W wypadku takim pierwsza z nich pozostanie martwa, a obok niej wyrośnie druga, na której cele i dążenia walka z pierwszą może w dodatku wywrzeć wpływ, niezawsze dobry. Prędzej też lub później hierarchja formalna zostanie obalona przez hierarchję sił rzeczywistych. Większe nagromadzenie energii i rozumu złamie nagromadzenie mniejsze. Jest to rewolucja wewnętrzno - organizacyjna, której nie będzie tylko wtedy, kiedy wszystkie siły żywe zostaną przedtem z organizacji usunięte. Ale to w inny sposób prowadzi do śmierci tej organizacji.

I w tem właśnie objawia się genjusz wodza, że instynktownie rozpoznaje hierarchję rzeczywistą ludzi, której się nie stwarza ale która istnieje, i że dopomaga jej do znalezienia również formalno - zewnętrznego wyrazu, a tem samem do najwyższej wydajności ludzi, znajdujących się na jej szczeblach. Kto ludzi urodzonych na podoficerów robi generałami, a ludzi urodzonych na generałów podoficerami, ten nie tylko że przegra wojnę, ale na wewnątrz doprowadzi do rozkładu, i zahamuje zupełnie funkcje organizacji.

* * *

Istnieje w Polsce bardzo niemiłe przyzwyczajenie, które już zauważył Sienkiewicz. Jeden z jego bohaterów w „Rodzinie Połanieckich", obszedłszy kilku znajomych, stwierdza ze zdziwieniem, że o kimkolwiek mówił, tyle razy interlokutor znaczącym gestem pukał się po głowie, dając tem samem do zrozumienia, że człowiek, o którym była mowa, jest niespełna rozumu.

W istocie gdy się rozmawia z ludźmi, dochodzi się wkrótce do przekonania, że w Polsce są sami idjoci, durnie, a nawet typy jeszcze gorszego rodzaju. Nawet wybitni ludzie mają bowiem zwyczaj mianowania każdego, kto poważy się być innego zdania, niż oni, idjotą, jeżeli nie czemś gorszem.

Jest to oczywiście doskonały sposób ułatwiania sobie dyskusji i załatwiania się z krytyką. Niestety awansuje się w ten sposób na geniuszy tylko ludzi, bez wyrazu i myśli.

Zwyczaj ten izoluje danego człowieka czy grupę polityczną w społeczeństwie. Nikt bowiem nie wybacza obrazy, i zbyt łatwo jest oddać pięknem za nadobne. Pozatem nasuwa się podejrzenie, iż operuje się inwektywami tego rodzaju w braku lepszych argumentów. W istocie można zaobserwować, iż najwięcej hołdują temu zwyczajowi ludzie najciaśniejsi.

Nie znaczy to oczywiście, że w Polsce niema ludzi głupich i nieetycznych. Jest ich niestety dosyć. Należy tylko stosować inne kryterjum, niż własne trudności i niechęć z powodu krytyki. Zbyt pochopne mianowanie przeciwnika idjotą jest ucieczką od konieczności autokrytycyzmu i prowadzi szybko na manowce.

* * *

Jest rzeczą jasną, że organizacja polityczna, której nie przyświeca żadna idea, zamiera. Jednakże jest rzeczą równie pewną, że zaprzęganie do reprezentowania tej idei ludzi może nawet zacnych i uczciwych, ale przeciętnych, w krótkim czasie obrzydzi tę ideę najszerszym warstwom. Ludzie ci bowiem ściągają ją do poziomu własnej przeciętności, a co gorsze, uważają, iż dlatego, że służą jakiejś wielkiej idei, otrzymują już e o i p s o sami prawo do wielkości, bez względu na swoje kwalifikacje. Nikt zaś nie jest tak śmieszny, jak człowiek przeciętny, który z wysokiego piedestału sądzi żywych i umarłych, choćby w imię najpiękniejszych haseł, i zdumiewa się, że jego sądy budzą sprzeciw, i że nikt za nim nie idzie.

Powstaje stąd niesłychana szkoda, albowiem jednostki takie postępowaniem swojem mogą naprawdę odstręczać ludzi, — i to właśnie ludzi zdolnych, którzy skądinąd mogliby wyznawać te same zasady i tej samej sprawie służyć. Nawet najszczytniejsze hasła, stosowane źle i w sposób bezrozumny, nie porwą za sobą nikogo. Im wyższy i głębszy cel, tem wyższego typu ludzi potrzeba dla

jego urzeczywistnienia. Jakże można wymagać od narodu, żeby szedł za organizacją czy grupą, złożoną z ludzi przeciętnych, którzy tylko dlatego, że są zacni, albo ruchliwi i dużo mówią, uważają, że powinny im podlegać jednostki najwybitniejsze i nieskończenie lepiej znające się od nich na sprawach, o których zdanie — nieraz płytkie — owi ludzie zacni usiłują im imperatywnie narzucić.

* * *

Urodzony wódz ocenia ludzi tylko z punktu widzenia ich wartości. Ogarnia go wielki szał władzy twórczej i celu, do którego zmierza. Nieomylny instynkt dążenia narzuca mu wtedy trafny sąd o ludziach. W gorączce twórczej wybiera on najlepsze narzędzia. Niszczy być może tych, którzy chcą go zniszczyć — nigdy jednak nie pominie tego, który chce i może mu być pomocny. Im wyższy typ wodza, tem bardziej ocena jego jest rzeczowa.

Umiejętny dobór ludzi nie jest rzeczą łatwą, i na ogół trzeba, pomijając wrodzony instynkt, dużej kultury i doświadczenia, ażeby dojść w tym kierunku do wprawy. I nietylko do wprawy, ale i do świadomości, że służy się samemu sobie najlepiej, udając się do najlepszych, a nie do najgorszych. Mimo, że prawda ta rozumie się — zdawałoby się — sama przez siebie, w społeczeństwach wkraczających dopiero w życie polityczne naogół się jej nie docenia.

Dla poznawania ludzi nie wystarczają zdolności. Ludzie nieraz bardzo zdolni, czasem nawet genjalni w pewnych kierunkach, nie mają daru poznawania człowieka. Trzeba być na to nietylko człowiekiem zdolnym, ale mieć instynkt i mądrość głęboką. Stare rasy mają w tym kierunku duże doświadczenie, jak np. Żydzi, którzy na ogół doskonale znają się na ludziach, i dzięki temu odgrywają tak dużą rolę. Być może, że fakt umiejętnego doboru ludzi w masonerji polega właśnie na tem, że dużą rolę grali w niej zawsze Żydzi. Stare, o wielkiej historji organizacje posiadają również te znajomość i talent; do nich należy np. Kościół katolicki. Dwa tysiące prawie lat doświadczenia w tym kierunku w połączeniu z niezmiennie świeżą żywotnością — to jest kapitał znajomości człowieka, jakiego zapewne nie posiada żadna organizacja na świecie. I to właśnie — biorąc nawet rzecz z czysto ludzkiego punktu widzenia, i pomijając na tem miejscu punkt widzenia nadprzyrodzony — powoduje wspaniałą ciągłość historyczną instytucji Kościoła i jego nigdy nieniknące wpływy.

* * *

Z chwilą odrodzenia Polski przed laty dziesięciu, zabrakło nam właśnie tego doświadczenia i mądrości w doborze ludzi. Nie rządziliśmy się sami od stu przeszło lat i w narodzie zanikła zupełnie ciągłość organizacji. Po państwowem i politycznem odrodzeniu Polski stanowiska rosły nie przez ludzi, którzy się wybijali i je tworzyli, nie było też nikogo, któryby z góry narzucał pewien dobór; ludzie rośli przez stanowiska, na których się znajdowali, a które siłą rzeczy nabierały innej wagi, niż przed wojną. Kto np. przed wojną w Polsce posiadał małą fabryczkę albo skład, ten przez konjunkturę rozwojową stawał się nagle dyrektorem wielkiej fabryki. Kto zajmował stanowisko w jakiejś organizacji społecznej czy partji politycznej, której wpływy rzeczywiste na życie państwowe wogóle nie istniały, — bo polskiego życia państwowego nie było — i której taktyka i program, taki czy inny, w sprawach realnych były mniej lub więcej obojętne, bo i tak nie było ich gdzie urzeczywistniać — ten po powstaniu Polski nagle posiadł wpływ rzeczywisty, nieraz daleko sięgający, przez to, że jego organizacja albo partja nagle otrzymywała pole działania. W ten sposób dostawali się na stanowiska wpływowe ludzie, którzy nigdy o nich nie marzyli, i wogóle nie byli do nich przygotowani. Rządził wszystkiem przypadek. Dany osobnik mógł się okazać człowiekiem zdolnym do rozwoju i urość razem ze swojem stanowiskiem. Mogło jednak tak samo zdarzyć się przeciwnie, że człowiek do małych interesów, który doskonale je umiał załatwiać, nagle znalazł się wobec wzrostu wagi tych interesów, a sam pozostał tem, czem był.

* * *

W tych warunkach możemy sobie spokojnie powiedzieć, że jesteśmy narodem zdolnym, jeżeli u nas nie jest gorzej, niż jest. Jednakże cierpimy i jeszcze cierpieć będziemy na najgłębsze braki, które mogą być udziałem narodu, a mianowicie na brak doświadczenia i mądrości w doborze ludzi.

* * *

Jeżeli dzisiaj nowa generacja pojawia się w Polsce na widowni, to pierwszem i głównem zagadnieniem, przed jakiem stanie, jest bezwzględna konieczność wysunięcia nietylko ludzi zacnych, nietylko ludzi pewnych, ale jednocześnie ludzi wybitnych. Polityka sztucznej hierarchji, zły dobór ludzi, może w zarodku złamać to, czego ta nowa generacja ma dokonać. Historyczną może ona stać się tylko w tym wypadku, gdy właściwi ludzie pośród niej staną na jej czele. I to jest zadanie, które go trafne rozwiązanie musi nastąpić rychło, ażeby uniknąć niebezpieczeństwa dokonywania wewnętrznych rewolucyj, które zawsze dużo kosztują i nie obywają się bez strat i rozłamów. Nie łudźmy się zaś, żeby to było zadanie łatwe. Dziesięć lat doświadczenia, to jeszcze nie dosyć, ażeby w Polsce wyrobiła się dostatecznie pogłębiona kultura i umiejętność używania ludzi. Łatwiej jest rozpoznać w kimś np. zdolności matematyczne, niż ocenić jego wewnętrzną siłę życiową i inteligencję polityczną, zwłaszcza w zaraniu, kiedy trudno jeszcze mówić o zasługach, a i na kompromitacje nie zawsze był czas. Wpływ powierzchowny, zdolności wiecowe, pewna czysto zewnętrzna i w gruncie rzeczy płytka ekspansywność przybiera czasem oblicze złudne, które rozczaruje, gdy okaże się brak prawdziwej woli. A wola ta zwłaszcza w młodych latach może być mniej krzykliwa, a raczej skierowaną na pogłębienie i zdobycie podstaw, bez

czego o rzeczywistej późniejszej twórczości pozytywnej nie może być mowy.

* * *

Określenia „ambitny“ używa się w Polsce na ogół w rozumieniu ujemnem. Jest to trafne, o ile ambicja nie jest oparta na słusznych podstawach, lecz opiera się na motywach osobistych, i jest raczej wynikiem próżności, a nie ambicją dokonania pewnej pozytywnej pracy. Jednakże ambicja rozumiana jako wola twórczości — w takim czy innym zakresie — o ile zdradza ją człowiek posiadający rozum, wiedzę i charakter, jest zaletą, a nie wadą. Musi on dążyć do stanowiska takiego, które mu dopiero umożliwi działalność. Żeby być wodzem, trzeba chcieć być wodzem. Kto nie dąży do władzy, ten nigdy niczego nie dokona, bo dokonać nie będzie mógł.

I tylko w tem rzecz, ażeby rozróżnić, kto dążąc do władzy, czy do jakiegoś stanowiska, będzie umiał przywiązanej do niego władzy użyć celowo i dobrze. Dążą do władzy również półgłówki z próżności i snobizmu. Ułatwianie jednak drogi do władzy ludziom, którzy potem sami nie będą wiedzieli, co z nią zrobić, jest większym błędem, niż danie pióra do ręki grafomanowi. Pisaniny grafomana nikt nie potrzebuje czytać. Władzę w rękach ludzi, chociażby nawet bardzo energicznych i ambitnych, ale nie mających wyobraźni i rozumu politycznego, odczują boleśnie wszyscy.

Ambicja nie jest i nie powinna być momentem dyskwalifikującym w doborze ludzi w polityce. Powinna ona być w jej zdrowem znaczeniu — nawet kwalifikacją. Ambicja w polityce bowiem wypływa z woli władzy. Budowanie hierarchji władzy poza ludźmi dążącymi do niej jest budowaniem domku z kart, jest dawaniem władzy w rękę ludziom słabym przeciwko ludziom silnym.

* * *

Kwestja należytego doboru ludzi jest bezwzględnie ważniejsza, niż kwestja takiego czy innego uchwycenia programu czy deklaracji. Dużo ułożono statutów. Wszystko pozostaje teorją, o ile się nie postawi i należycie nie rozwiąże pytania, kto to ma wykonać. Najpiękniejszy program, wykonywany przez ludzi głupich, staje się absurdem. Historję robią ludzie, nie programy.

* * *

Nigdzie się ludzie tak nie marnują, jak w Polsce. Objaw ten wskazuje, jak dalece słaba jest jeszcze umiejętność używania ludzi, najwyższa umiejętność polityczna, jaka istnieje. Życie polityczne w Polsce przedstawia się z punktu widzenia personalnego często jak kalejdoskop, w którym pojawiają się raz te, drugi raz inne osoby, zajmują stanowiska niewiadomo dlaczego znikają z tych stanowisk, również niewiadomo dlaczego. Nigdzie się ludzie, wyrażając się popularnie, tak łatwo nie zgrywają, jak w Polsce. Niema żadnej stałości w odnoszeniu się do materjału ludzkiego. Ludzi zdolnych traktuje się tak samo, jak ludzi głupich. Wysuwa się raz tych, drugi raz innych, zastępuje jednych drugimi i znowu drugich innymi itd. A jednak wydobycie pewnych ludzi, którzy z jednej strony mogliby wytrzymać próbę czasu, a których z drugiej strony z powodu byle kaprysu się nie usuwa, jest pierwszym warunkiem stabilizacji i ciągłości rozwoju politycznego.

Nie mówiąc już o szkodach, jakie zawsze wyrządzają ludzie nieodpowiedni, ileż to się wyrządza przez konieczność późniejszego usuwania ich niepotrzebnych krzywd, ile się rozbudza nienawiści, oraz ilu ludzi, bardzo nieraz przydatnych na właściwem miejscu, się marnuje!

Co gorsze zaś, ta karuzela polityczna, pociąga za sobą w swój bieg ludzi zdolnych, którzy ni stąd ni zowąd popadają w niełaskę stronnictw czy organizacyj, do których należą, czasem z zupełnie niewytłomaczonego powodu. Sprawia to ogólna nerwowość w odnoszeniu się do ludzi, a czasem poprostu ktoś się na kogoś obrazi, i powie o nim, o co u nas tak łatwo, że to idjota albo wogóle człowiek niepewny i podejrzany — i wszyscy to z przyjemnością i zajadle zaczną powtarzać. I oto człowiek ten zauważy na sobie etykietę, zgoła przypadkową, zgoła często niesłuszną, a czasem nawet szerzoną przez kogoś, który ma w tem interes, ażeby go usunąć. Niktby nie uwierzył, jakie bywają nieraz w Polsce powody i sposoby wyrabiania opinji o człowieku i na czem ta opinja o nim się opiera. W ten sposób marnuje się ludzi nieraz najzdolniejszych...

* * *

Te rzeczy muszą się zmienić, w przeciwnym razie nie zmienią się również stosunki polityczne w Polsce. Przedziwna lekkomyślność, z jaką w Polsce odnosi się do ludzi, musi zniknąć. Mamy rezerwoar ludzki wielki i niezużyty, ale sposobu czerpania z tego rezerwoaru należy się dopiero nauczyć.

Poznań *JERZY DROBNIK.*

NOWE DĄŻENIA USTROJOWE.

(Na marginesie włoskiej ustawy wyborczej.)

Na zebraniu Klubu Młodych w Poznaniu, w dniu 30 kwietnia br. p. Ryszard Piestrzyński wygłosił odczyt o „Nowych dążeniach ustrojowych", jakie zarysowały się zwłaszcza w nowym włoskim systemie wyborczym.

W pierwszej części odczytu — którą dziś podajemy wraz ze streszczeniem teorji Duguita — prelegent wskazał na przewrót, jaki się dokonał w ujmowaniu zagadnienia reprezentacji narodowej, w drugiej — która ukaże się w czerwcowym numerze „Awangardy" — zajął się syndykalizmem i jego narodową odmianą oraz sprawą reprezentacji zrzeszeń w parlamencie. Uwagi te poprzedzało streszczenie postanowień włoskiej ustawy wyborczej, które były referowane w marcowym numerze „Awangardy".

I.

Zatracenie wiary w istnienie doskonałego ustroju. — Zerwanie z doktrynerskim sposobem ujmowania zagadnień ustrojowych.

Nie potrzeba uzasadniać, że założenia włoskiej ustawy wyborczej oznaczają zerwanie z temi zasadami, jakie wykształciły się na skutek rewolucji francuskiej i przeszczepienia na grunt europejski politycznej tradycji angielskiej. Pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze przestało we Włoszech istnieć.

By zbadać tendencje ukryte w ustawie, a które mają ogólnoświatowe znaczenie, posłużę się jako przewodnikiem referatem sprawozdawcy parlamentarnego prawa wyborczego posła Maraviglii w braku nieotrzymanego jeszcze z Rzymu uzasadnienia rządowego. Omawiać będę wyłącznie tendencje, zaznaczające się w samym charakterze systemu wyborczego, a nie będę poruszał zupełnie zagadnienia stosunku parlamentu do rządu, załatwionego już przez faszyzm w ustawach o szefie rządu i o uprawnieniach rządu w sprawie wydawania dekretów z mocą ustawy.

Świadomi jesteśmy, że prawo publiczne przechodzi obecnie, podobnie jak demokracja, poważny kryzys. Tworzy się nowa teorja o państwie na gruzach teorji demokratycznej i liberalnej, nie wiemy tylko jeszcze, jak ona będzie w całości wyglądała, gdyż dotychczas zbierane są zaledwie materjały dla jej konstrukcji i niczego ostatecznego jeszcze nie zbudowano.

Trzeba stwierdzić, że tak pojmuje również zagadnienie ustroju faszyzm. Poseł Maraviglia, kończąc swoje sprawozdanie, oświadczył z godną pochwały szczerością, że przedstawiony przez niego projekt nie rości sobie pretensji do „systemu definitywnego", gdyż „nie jest w naturze faszyzmu zamykać się w jakimkolwiek systemie prawniczym. Ustawy i rozporządzenia mają dla faszyzmu charakter narzędzi i jest on zawsze gotów poprawić je lub je zmienić, gdy doświadczenie dowiedzie ich braków".

Takie antydoktrynerskie stanowisko faszyzmu uzasadniane było wielokrotnie przez publicystów włoskich. Przypomnę tu tylko słowa p. Forges Davanzati'ego, wygłoszone rok temu na odczycie o „Państwie bojowem" w Rzymie. Mówił on wówczas: prawdą jest, że „doskonałość sama w sobie państwa nie istnieje i że musimy odrzucić ten dogmat, a szukać państwa względnie najlepszego".

Faszyzm różni się pod tym względem zasadniczo od doktrynerskich i skostniałych pojęć rewolucji francuskiej. Trzeba jednak przyznać, że pogląd jego odpowiada nastrojom obecnych czasów, których cechą charakterystyczna jest zatracenie wiary w doskonałość jakiegokolwiek ustroju państwowego. Objaw ten ma znaczenie decydujące; tłumaczy właściwie całe obecne przesilenie ustrojowe. Ludy w wieku XIX aż do czasu wojny, a nawet jeszcze po wojnie, żyły wiarą w doskonałość doktryny demokratycznej. „Umowę społeczną" Jana Jakóba Rousseau przyjęto jako ewangelję, jak objawienie, które ostatecznie zapewnić miało ludzkości szczęście. Demokracja miała być ostatecznym celem, rajem na ziemi, do którego doszedł znękany człowiek, by wieść życie w dostatku, szczęściu i w radości. Rozczarowanie przyszło po wojnie.

Zanim ono jednak nastąpiło, szereg wybitnych pisarzy politycznych podjął krytykę ustroju demokratycznego. Nie mówiąc już o zwolennikach z tradycji „ancien regime'u" rozpoczęła się ze wszystkich stron, z prawa i z lewa nagonka na demokrację i na „zwierzchnie prawa ludu", wyrażające się w powszechnem głosowaniu.

Od pozytywisty Augusta Comte'a, od rojalisty Maurras'a i szkoły „Action Française" do syndykalisy Jerzego Sorel'a szły ataki na demokratyczno-liberalny parlamentaryzm. Jedni chcieli go znieść zupełnie, inni proponowali sposoby naprawy, jak np. głośny jeszcze dziś Karol Benoist, którego nazwisko notujemy jako zwolennika oparcia przynajmniej jednej izby parlamentarnej na zrzeszeniach zawodowych.

Vilfredo Pareto.

Człowiekiem, który przyczynił się najbardziej do rozwiania złudzeń co do powstania wogóle idealnego i doskonałego ustroju, był Vilfredo Pareto, znany włoski socjolog, profesor uniwersytetu w Lozannie. Jego wspaniałe dzieło „Traktat socjologji ogólnej"[1]) opiera się na jednem założeniu: człowiek jest zawsze ten sam, z temi samemi zaletami i wadami, przyczem ma więcej wad niż zalet, o czem organizacja państwa musi pamiętać, a o czem nie pamiętali teoretycy demokracji, którzy rozumowali tak, jak gdyby człowiek był aniołem. Dlatego zaś, że natura ludzka się nie zmienia, nie zmienia się

[1]) Vilfredo Pareto: „Traîté de Sociologie Générale", Lausanne, Payot 1919, 2 tomy.

również treść stosunków ludzkich, zmiany zachodzą najwyżej co do formy. Pareto kpił sobie zwłaszcza z „nieomylności" i „doskonałości" teorji Rousseau'a. Twierdził, że nie jest ani nowa, bo kult Demosa był już w Grecji znany, ani tembardziej ostateczna. Wykazywał jej sprzeczności i z gruntu fałszywe jej założenia o doskonałości człowieka, rzekomo jedynie przez wadliwy ustrój zepsutego.

Wybitny socjolog włoski nie lubił demokracji. Jej ton uroczysty i kaznodziejski, jej sekciarska zarozumiałość raziła jego umysł, ogarniający szerokie horyzonty, na których tle rysowała mu się ułomność człowieka. Twierdził, że demokracja prędzej czy później wyrodnieje i prowadzi do anarchii. Natomiast zadaniem organizacji państwa jest zwalczanie tendencyj odśrodkowych. O skrajnym parlamentaryźmie wyrażał się również ujemnie; wystarczy nawiasowo wtrącić, że w dziele swoim zacytował jako przykład korupcji parlamentarnej pewne niepiękne sprawki w parlamencie austrjackim p. Stapińskiego, który dziś jest jeszcze posłem na Sejm polski i z kolei rzeczy uprawia „sanację moralną". Niestety Pareto tego już nie doczekał, a dałoby mu to zapewne nowy przyczynek dla potwierdzenia jego teorji.

Zwracamy na Pareta uwagę nietylko z powodu jego wpływu na ogólny kierunek prądów umysłowych, lecz również dlatego, że na wykłady jego w Lozannie namiętnie podążał ubogi, z nędzą walczący, lecz żądny wiedzy ścisłej, młody mularz włoski, ówczesny anarchista, później twórca faszyzmu, a dziś premjer Italji.

Nowa rola parlamentu.

W związku z zatratą wiary w doskonałość ustroju państwowego zaczął wysuwać się nowy pogląd na rolę parlamentu w państwie. Parlamentaryzm miał pierwotnie we wszystkich krajach, nawet w królewskiej Polsce, przedewszystkiem charakter obrońcy swobód obywatelskich w przeciwieństwie do autokratyzmu monarchji, czy nawet rządu. Powstawał drogą bądź ustępstw ze strony korony, bądź rewolucji. Był wyrazem i przedstawicielem sił społecznych i ich woli w przeciwieństwie do sił i woli króla, jego organów państwowych i warstwy rządzącej. Słowem był reprezentacją obywatela wobec państwa. Zadaniem jego było przedewszystkiem wywalczenie swobód obywatelskich, a następnie obrona potrzeb materjalnych człowieka, zwłaszcza jego kieszeni przed podatkami. Ten charakter reprezentacyjny, skierowany przeciwko autokratyzmowi wszelkiego rodzaju, rozwijał się przez cały wiek XIX. przez rozszerzenie czynnego prawa wyborczego, aż wreszcie wcielił się w proporcjonalny system głosowania, będącym wyrazem troski, by izba odzwierciadlała możliwie najściślej wszelkie opinje, nastroje, kierunki polityczne i potrzeby ludzkie. Był to okres, który można nazwać rewolucyjnym w dziejach parlamentaryzmu.

Proporcjonalny system głosowania stał się jednak punktem kulminacyjnym i ostatecznym w rozwoju charakteru reprezentacyjnego, a zarazem rewolucyjnego parlamentu. Z jednej bowiem strony system ten przyczynił się walnie do przyśpieszenia i zaostrzenia kryzysu parlamentaryzmu wskutek wywołania rozbicia, rozproszkowania i osłabienia izby, a pozatem stało się jasnem, że rewolucyjny charakter parlamentu stał się zupełnie zbyteczny. Człowiek we wszystkich krajach cywilizowanych zdobył wszelkie możliwe swobody. Dalszy pochód w tym kierunku doprowadziłby do anarchji i rozstroju. Kasty i stany zniesiono, zapanowała równość ludzi wobec prawa, najszersze masy uzyskały wpływ na władzę i na kierunek polityczny — i dziś nawet monarcha, czy dyktator musi się poważnie liczyć z potrzebami najszerszych warstw, których nikt wyeliminować z życia politycznego już nie może. Parlamentaryzm nie ma już z kim walczyć w tych rozmiarach, jak to było przed stu laty o swobody obywatelskie, nie ma się komu pod tym względem przeciwstawić. Państwo samo przestało być dla społeczeństwa czemś dalekiem i obcem. Z chwilą rozwoju poczucia narodowego, uznano je za rzecz własną. Z kim więc miałaby walczyć reprezentacja narodu?

Niewątpliwie istnieć będą zawsze zapędy tej czy innej władzy do autokratyzmu. Okaże się niezbędną obrona społeczeństwa przed wyzyskiem fiskalnym, czuwanie nad oszczędnością budżetową będzie zawsze potrzebne i zdrowe — również kontrola ogólnej polityki rządu dla utrzymania niezbędnej równowagi władz jest konieczna. I dlatego nie może być mowy o zniesieniu reprezentacji narodowej.

Lecz obrona swobód obywatelskich nie będzie już miała charakteru dynamicznego, tylko statyczny, nie będzie ofenzywna, lecz defenzywna, nie będzie rewolucyjna, lecz co najwyżej ewolucyjna. Wskutek tego wyłącznie reprezentacyjny charakter parlamentu traci na znaczeniu. Na plan pierwszy wysuwają się inne zadania reprezentacji narodowej: jej charakter funkcyjny, jako części ustroju państwowego i określonego narzędzia w machinie państwowej. Na plan pierwszy wysuwa się charakter ustawodawczy parlamentu.

Faszyzm z tego właśnie punktu widzenia rozpatrywał i rozwiązywał kryzys parlamentarny, uważając, że ciało ustawodawcze, pełniące pewne zadania państwowe, musi być jaknajlepiej zorganizowane, by mogło jak najlepiej spełnić swoją rolę ustawodawczą, by to kółko w machinie państwowej funkcjonowało jak najsprawniej, bo tego wymaga interes państwa. Słowem punkt ciężkości z reprezentacyjnego charakteru parlamentu przeszedł na jego funkcyjny charakter. Wyższy interes państwa wymaga, by nietylko rząd, sądy, administracja i wojsko były dobrze zorganizowane, lecz by również dobrze działał organ ustawodawczy.

Gdy się stanie na tem stanowisku, dochodzi się w praktyce do następujących wniosków: z jednej strony należy dążyć, by ustawa wyborcza zapewniała, a przynajmniej nie utrudniała powstania większości, której istnienie jest niezbędnym warunkiem normalnej pracy ustawodawczej, a pozatem, by w

parlamencie znalazły się istotnie t. zw. kompetencje. Brak kompetencyj w izbach, które coraz więcej zaczęły zapełniać się partyjnymi agitatorami, był jedną z przyczyn kryzysu ustroju. Zaradzenie temu nie jest ostatnim warunkiem uzdrowienia machiny państwowej.

Zwracamy na to uwagę, bo ustawa wyborcza we Włoszech pragnie właśnie zapewnić dopływ kompetencyj do parlamentu, stając na stanowisku przedewszystkiem jego roli funkcyjnej, co często wyrażali pisarze i publicyści włoscy a ostatnio poseł Maraviglia, oświadczając, że izbę należy traktować przedewszystkiem jako organ państwowy.

Według profesora prawa T a m b a r o z Neapolu, nowy włoski system reprezentacyjny, oparty o syndykaty, ma być nie elekcją, lecz selekcją.[2]) Istotnie desygnowanie kandydatów na posłów przez zrzeszenia zawodowe i ostateczne ustalanie i zatwierdzanie kandydatów przez Wielką Radę Faszystowską, która ma specjalnie czuwać nad doborem posłów i nad ujmowaniem ich kandydatur z punktu widzenia ogólno-narodowych interesów, świadczy bardzo silnie o trosce faszyzmu, by do parlamentu dostały się kompetencje. I słusznie poseł Maraviglia zaznacza, że poddanie kontroli doboru kandydatów jest oryginalnym czynem włoskiej ustawy.

Cyrkulacja elity.

Wiąże się to ściśle ze sprawą tego, co Vilfredo Pareto nazwał „cyrkulacją elity". Ten tylko ustrój jest dobry, który zapewnia dopływ do warstwy rządzącej i do machiny państwowej elity, czyli czynników wybitnych i użytecznych. Pareto dzieli zasadniczo elitę na dwa rodzaje: ludzi o temperamencie bojowym i ludzi spekulacyjnych. Warstwa rządząca wówczas ma tylko zapewnioną trwałość, a państwo normalny rozwój, o ile istnieje do niej dopływ obu rodzajów elity w odpowiednim stosunku. Gdy dopływu niema, lub gdy istnieje dopływ jednego rodzaju elity, warstwa rządząca, a z nią ustrój, który się na niej opiera, upada. Parlamentaryzm skrajny i skrajna demokracja wstrzymują, jak wykazuje doświadczenie, dopływ właściwej elity bojowej, która — jak miałem sposobność wyrazić już w kwietniowym numerze „Awangardy" — usuwa się wówczas od polityki, lub grupuje się w organizacjach, myślących o dokonaniu zasadniczej reformy państwa.

Zadaniem ustroju jest — jak powiedziałem — wytworzenie warunków dla zdrowej „cyrkulacji elity", jak dla obiegu krwi w żywym organiźmie. Jest to niewątpliwie sprawa niesłychanie trudna w czasach powołania do życia politycznego mas. Otóż nowa ordynacja wyborcza we Włoszech stanowi pod tym względem ciekawą i godną uwagi próbę. Poseł Maraviglia w swojem sprawozdaniu stwierdza, że oryginalnością ustawy jest odebranie doboru kandydatów „arbitrażowi mas".

———

[2]) Prof. Ignazio T a m b a r o: „Il diritto publico". Napoli 1927.

Tendencja, jaka ujawniła się pod tym względem w ustroju faszystowskim, stanowi również rys charakterystyczny najlepszej niewątpliwie organizacji, jaką przedstawia Kościół Katolicki. Porównał już ktoś — a v e c t o u t e p r o p o r t i o n g a r d é e — organizację Konklawe do Wielkiej Rady Faszystowskiej. Istotnie członkiem Świętego Kolegjum może zostać każdy duchowny, bez względu na pochodzenie. Wybór jego zależy jedynie od papieża, który znowu wybierany jest przez Konklawe. System ten przy zachowaniu karności kościelnej, daje bardzo dobre rezultaty, łącząc demokratyczność Kościoła, to znaczy możność wywyższenia każdego duchownego, z zapewnieniem cyrkulacji elity.

Być może, że faszyzm miał na oku ten system, przystępując do montowania swego ustroju. Musiał go w każdym razie dostosować do swoich potrzeb. Zadaniem nowego prawa wyborczego jest, jak mówił poseł Maraviglia, „dostosowanie izby do zasad i ducha ustroju". „Izba wybrana na zasadzie dawnego prawa wyborczego byłaby również faszystowską, nie byłaby jednak przejęta duchem ustroju, natomiast byłaby dotknięta na zawsze tradem elektoralnym, a w każdym razie nie byłaby emanacją sił ustroju".

Ustrój ma odpowiadać potrzebom państwa, a nie doktrynie.

I tu dochodzimy do ostatniego wstępnego wniosku, wynikającego zresztą z toku poprzednich rozważań. W związku z zatratą wiary w doskonałość systemu państwowego, zatraca się również poczucie budowania go w myśl jakiejkolwiek apriorystycznej, mniej lub więcej metafizycznej doktryny. W ujmowaniu zagadnień ustrojowych doktrynerski punkt widzenia coraz wyraźniej zastępowany jest przez użyteczność. Zaczyna się rozumieć, że ustrój państwa nie może być kopją jakiegoś wzoru, lecz musi odpowiadać jego potrzebom, oraz charakterowi jego narodu. Z tego, że pewien ustrój odpowiada Anglji, inny Francji, jeszcze inny Szwajcarji lub Stanom Zjednoczonym, nie wynika wcale, by wzory tych państw nadawały się do kopjowania w Polsce lub we Włoszech. Każdy kraj ma swoje potrzeby, swoje specjalne zadania i kłopoty. Każdy naród ma swoje zalety, na których ustrój musi się opierać i swoje wady, z któremi musi walczyć. Ustrój państwa musi mieć na oku potrzeby, zadania i kłopoty kraju i je odpowiednio zaspakajać.

Realny umysł Pareta jasno to sformułował w twierdzeniu, że nie można porównywać ustrojów, bo w każdem państwie odpowiadają one odmiennym warunkom, które nie dadzą się porównać. Logicznie rzecz biorąc, budowę ustroju państwa winna poprzedzać dokładna analiza jego potrzeb, zorjentowanie się w jego zadaniach i zrozumienie niebezpieczeństw, jakie on zwalczać musi. Ustrój musi być pozatem wynikiem pewnej istniejącej już organizacji społecznej. Nie jest rzeczą dziwną, że takie stanowisko w stosunku do spraw ustrojowych zajął faszyzm. Jako ruch narodowy nie ma on na celu realizowania w życiu jakiejś metafizycznej doktry-

ny, obce mu są pryncypjalne poglądy na świat, pragnie jedynie zaspakajać potrzeby narodu, bronić go przed niebezpieczeństwami i zapewnić mu pomyślny rozwój. Tą samą logiczną metodą, wynikającą z narodowego sposobu myślenia, musimy się przejąć również w ruchu Młodych.

II.

Sprawa reprezentacja interesów gospodarczych w parlamencie.

Przechodzimy do głównego tematu naszych rozważań, to znaczy do zagadnienia reprezentacji interesów zawodowych i zrzeszeń w parlamencie. Pragniemy jednak stwierdzić, że nie będziemy rozpatrywać zagadnienia reprezentacji zawodowej w ciałach doradczych. Instytucje tego rodzaju istnieją w wielu państwach: we Francji „Conseil National Economique", we Włoszech „Consiglio Superiore d'Economia", w Niemczech „Reichswirtschaftsrat", która w postaci definitywnej ma zagwarantowane pewne prawa ustawodawcze, wreszcie w Polsce art. 68 Konstytucji przewiduje utworzenie Najwyższej Izby Gospodarczej Rzeczypospolitej, jako naczelnej instytucji samorządu gospodarczego.

Wszystkie te niezmiernie ciekawe instytucje wywołują specjalne zagadnienia organizacyjne, zwłaszcza z dziedziny prawa administracyjnego i samorządowego, które nas tu nie będą interesowały. Nam chodzi o reprezentację zrzeszeń, nietylko gospodarczych i zawodowych, lecz również moralnych i intelektualnych, reprezentacje, która posiadałaby uprawnienia polityczne i parlamentarne. Do wytworzenia takiej właśnie reprezentacji dąży ruch syndykalistyczny, z którego wywodzi się przecież faszyzm, a w teorji prawa konstytucyjnego zasłynął jako propagator tego prądu prof. Leon Duguit z Bordeaux.

Teorja Duguita.

Jego główna pięciotomowa praca „Traktat prawa konstytucyjnego"[3]) nabrała ogromnego rozgłosu. Godziła bowiem w podstawy teorji Jana Jakóba Rousseau, obalała bezlitośnie gmach francuskiej i klasycznej już niemal doktryny demoliberalnej, opierającej się z jednej strony na „zwierzchności ludu", a z drugiej na nienaruszalnych, naturalnych przewyższających prawa państwa, prawach jednostki, uznanych w „Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela". Obie te tezy uznał Duguit za fikcje metafizyczne, nie posiadające wartości naukowej. Fikcją jest mówić „o zwierzchności ludu" i o „umowie społecznej". Teorja o „zwierzchności ludu" powstała z teorji o zwierzchności króla i jego boskiego prawa (droit divin). Rewolucja francuska przelała poprostu zwierzchnią władzę z króla na t. zw. lud, a właściwie na parlament i do tego dopasowała nową teorję. W ten sposób z jednego absolutyzmu popadliśmy w drugi, zdaniem Duguita, jeszcze gorszy.

———

[3]) Leon Duguit: „Traité du droit constitutionel". Paris, 1925. 5 tomów.

Również fikcyjne jest dowodzenie o naturalnych prawach człowieka. Człowiek nie ma żadnych indywidualnych praw pierwotnych, z tej prostej przyczyny, że człowieka samotnego nigdy nie było. Człowiek samotny, gdyby istniał, nie potrzebowałby żadnych praw. Człowiek był zawsze w mniej lub więcej obszernem i rozwiniętem środowisku ludzkiem, i tylko dlatego powstało prawo, regulujące stosunki społeczne i mające z natury rzeczy charakter społeczny, socjalny („droit social"). Zadaniem tego prawa jest regulowanie życia społecznego w celu utrzymania społeczności.

Zaprowadziłoby nas za daleko rozstrząsanie teorji Duguita o t. zw. przez niego „regle de droit", o nieistnieniu prawa subjektywnego i prawa władzy, przysługującego w sposób przyrodzony ludowi, pewnym jednostkom, czy też pewnemu człowiekowi. Według niego istnieje tylko prawo objektywne, właśnie to „droit social". Prawu temu podporządkowani być winni zarówno rządzeni, jak i rządzący. Prawo tylko wówczas jest słuszne, jeżeli zgadza się z celem „droit social", czyli z utrzymaniem społeczności.

Nie ze wszystkiem można się zgodzić, nie wszystko jest jasne, nie mniej znaczenie pism Duguita, jako krytyka klasycznej teorji o prawie konstytucyjnem było znaczne. Lecz nie ta strona jego dzieła nas przedewszystkiem w chwili obecnej zajmuje. „Traité du droit constitutionel" zawiera obok części krytycznych zarys nowej teorji, wskazanie, w jakim kierunku zmierzać będą — zdaniem autora — tendencje rozwojowe ustroju państwowego.

Duguit o zrzeszeniach.

Według Duguita wskutek upadku teorji indywidualistycznej uzyskiwać będą prawa polityczne zrzeszenia, syndykaty zawodowe i gospodarcze, które dążyć będą do zdobycia reprezentacji parlamentarnej.

Duguit przeciwstawia się kategorycznie teorji indywidualistycznej, demokratycznej koncepcji umowy społecznej i opartym na niej micie zwierzchności ludu. Przeciwstawia się zwłaszcza tradycji rewolucji francuskiej, która zniosła korporacje, cechy i zrzeszenia, wychodząc z założenia, że krępują one wolność człowieka i rozbijają państwo, w myśl hasła Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela o „republice jednej i niepodzielnej".

„Uważam — pisze w pierwszym tomie Duguit — że jest się zupełnie poza prawdą społeczną, gdy się mówi jeszcze o suwerenności ludowej w sposób tradycyjny, w zrozumieniu suwerenności ilościowej większości jednostek. Obok potęgi liczby — powiada — powstała druga potęga społeczna grup syndykalistycznych".

Autor twierdzi, że każda pozytywna organizacja polityczna musi się z niemi liczyć „pod groząą pozostania zupełnie niedostosowana do stanu społecznego a zatem bezsilna".

W drugim tomie rozwija Duguit konkretnie zagadnienie reprezentacji zrzeszeń, twierdząc, że nie jest ona sprzeczna z teorją suwerenności ludowej,

wbrew temu co sądzi Esmein, a z nim wszyscy tradycyjni liberałowie, że względów zasadniczych przeciwni nadawaniu jakichkolwiek praw politycznych zrzeszeniom. Zdaniem Duguita wola ludu wyraża się ściślej, gdy reprezentację uzyskują nietylko jednostki, lecz również zrzeszenia, które także są „twórczemi czynnikami narodu".

„Parlament — powiada Duguit — będzie istotnym przedstawicielem kraju pod warunkiem posiadania dwóch czynników nań się składających, czynnika indywidualnego i czynnika zbiorowego". Duguit nie wierzy, by reprezentacja interesów zawodowych zaostrzyła walki klasowe, lub sprawiła, że interesy lokalne dominowałyby nad interesami ogólnemi. Tych, którzy występują przeciw jego postulatowi, uważa za zwolenników „teorji indywidualistycznej, która widzi jedynie jednostkę i państwo".

Duguit o syndykaliźmie.

Francuski uczony twierdzi, że syndykalizm do reprezentacji zrzeszeń wszędzie prędzej czy później doprowadzi. Syndykalizm nie jest wyłącznie ruchem gospodarczym i społecznym, lecz również politycznym. Autor uważa, że w prądach umysłowych tych dwóch cech, społeczno-gospodarczej i politycznej — nie można rozdzielić. Z chwilą kiedy syndykalizm będzie jednym z zasadniczych czynników struktury narodowej, stanie się jednocześnie siłą polityczną, jego reprezentacja zorganizuje się spontanicznie.

Należy jednak stwierdzić, że idee syndykalistyczne w pojęciu Duguita nie opierają się na rewolucji, lecz na współdziałaniu. Zdaniem jego ruch syndykalistyczny drogą ewolucji do takiego harmonijnego współdziałania dojdzie.

„Wierzę — pisze Duguit — że ruch syndykalistyczny jest zasadniczo bardzo pokojowy, bardzo głęboki, bardzo szeroki i bardzo twórczy. Mimo niepokojów, jakie jeszcze może wywoływać, myślę, że nie jest narzędziem wojny i podziału społecznego, lecz przeciwnie, jest potężnym środkiem pacyfikacji i zjednoczenia. Nie zamierza przekształcać jedynie klasy robotniczej. Jeżeli dla niej jest on bardziej zaawansowany, niż dla innych klas, to jednak rozciąga się on na wszystkie klasy społeczne — i uważam, że zmierza do skupienia ich w jeden harmonijny związek.

„Istotnie trzeba widzieć w syndykaliźmie ruch, który zmierza do dania określonej, prawnej struktury różnym klasom społecznym czy związkom ludzi, którzy są już związani podobnem działaniem w podziale pracy społecznej, a jednocześnie ściślejszą wspólnością interesów. Można stwierdzić historycznie, że walki klas były tem słabsze, im klasy były bardziej zwarte i bardziej prawnie rozgraniczone. Wówczas bowiem ustala się koordynacja różnych klas, która ogranicza do minimum walki społeczne, a jednocześnie silnie ochrania jednostkę, umieszczoną w swojej grupie, przed pretensjami innych klas i arbitralnem postępowaniem władzy centralnej."

W drugim tomie swego dzieła Duguit pisze o narodzie, jako o fakcie realnym, przyczem wspomina o Polsce, stwierdzając istnienie narodu polskiego, choć nie istniało już państwo polskie — i wkońcu raz jeszcze podkreśla, że syndykalizm „jest potężnym środkiem pacyfikacji i zjednoczenia. Nie oznacza przekształcenia jednej tylko klasy, rozciąga się na wszystkie klasy i chce je skoordynować w jeden harmonijny związek. Tak utworzone w ł o n i e n a r o d u związki nie narażają jedności narodowej".

„Syndykalizm oznacza organizację bezkształtnej masy, oznacza utworzenie we wspólnocie narodowej grup silnych i zwartych, o określonej strukturze prawnej i składających się z ludzi, związanych wspólnością pracy społecznej i interesem zawodowym."

Autor wskazuje na coraz liczniejsze powstawanie rozmaitych zrzeszeń społecznych, gospodarczych i moralnych, stwierdza, że powstają one w sposób nieuporządkowany, że niejedne z nich wyzyskiwane są jeszcze dla celów rewolucyjnych, lecz z czasem doprowadzi to do koordynacji, a kto wie, może do „h i e r a r c h i z a c j i klas społecznych".

Duguit uważa, że struktura państwa musi odpowiadać jego strukturze gospodarczej. Stwierdza jednak, że w narodzie istnieją obok sił gospodarczych siły moralne, których nie rozumiał Marx, natomiast rozumie syndykalizm. Pisze Duguit, że obowiązkiem męża stanu, polityka i publicysty, jest przygotowanie już dzisiaj reprezentacyi syndykalistycznych.

„Izba — pisze — wybrana przez grupy syndykalistyczne, jedynie zdolna jest utworzyć przeciwwagę izbie, wybranej w powszechnem głosowaniu indywidualnem. Błędnem jest myśleć, że przeciwwaga potęgi izby, powstałej w powszechnem głosowaniu, może się znaleźć w wybranej głowie państwa. W reprezentacji może istnieć tylko to, co istnieje w nowoczesnem społeczeństwie. Obok reprezentacji liczby, wielka siła społeczna, a zarazem polityczna — potęga grup syndykalistycznych."

Duguit powołuje się na różne w tym kierunku próby reformy konstytucji we Francji. Reformy te zmierzały do przekształcenia Senatu na reprezentacje interesów zawodowych. Moglibyśmy przytoczyć tu obszerną rubrykę nazwisk polityków, którzy się za tą myślą w różnych rozmiarach wypowiedzieli. Ostatnio w książce „Zagadnienie autorytetu w organizacji demokratycznej"[4]) wysunął ten sam postulat prof. René H u b e r t z Lille, pisząc w jednem miejscu: „Dwie wielkie siły stoją wobec siebie — jednostki i zrzeszenia społeczne. Stosunki, które istnieją między pierwszemi, określają się jako funkcje idei sprawiedliwości, stosunki między drugiemi jako funkcje idei o r g a n i z a c j i, lecz jedne nie mogą istnieć bez drugich i niema solidarności w państwie, gdy jedne drugich nie równoważą. Państwu bez organizacji nie udaje się być nawet sprawiedliwem, a państwo, które organizuje się poza sprawiedliwością, jest tylko nieznośnym despotą."

By zastosować tę równowagę, Hubert proponuje utworzenie dwóch izb, z których pierwsza reprezentowałaby jednostki, druga zrzeszenia, nietylko gospodarcze, lecz również intelektualne i moralne. W izbie drugiej winna rozstrzygać nie ilość, lecz jakość. Zdaniem autora stosunki między obu

---

[4]) René H u b e r t: „Le principe d'autorité dans l'organisation démocratique". Paris, 1926.

izbami stopniowo się ułożą, gdyż każda wyrobi sobie kompetencje w pewnych sprawach. Izba polityczna pełnić będzie funkcje politycznej kontroli, izba gospodarcza zajmie się głównie pracą ustawodawczą.

Poznań *RYSZARD PIESTRZYŃSKI.*

ZDOBYCZE KOMUNIZMU W POLSCE.

Sukcesy wyborcze.

Ubiegłe wybory do Sejmu unaoczniły liczbowo część zdobyczy komunizmu w Polsce. Powiadamy „część", gdyż zdobycze te nie kończą się na pozyskaniu zdeklarowanych członków partji, którzy głosowali na listy komunistyczne, lecz obejmują całość przygotowań czynników wywrotowych do wywołania rewolucji komunistycznej. Przyjrzyjmy się najpierw bliżej sile komunistów w Sejmie, porównywując ich liczebność z tem, co uzyskali w roku 1922.

Przy wyborach w r. 1922 pod firmą zdeklarowanie komunistyczną wybrano tylko dwóch posłów, którzy kandydowali z listy nr. 5. Później okazało się jednak, że wśród posłów ruskich i białoruskich, którzy przeszli z list Bloku Mniejszości Narodowych (nr. 16), jakoteż wśród posłów z „Wyzwolenia" znajdował się cały szereg jednostek, ciążących wyraźnie ku komunizmowi. Dzięki nim frakcja komunistyczna w Sejmie wzrosła do 6 posłów, pozatem zaś grupka 7 secesjonistów z „Wyzwolenia" pod wodzą posłów Baliina i Wojewódzkiego utworzyła osobny klub Niezależnej Partji Chłopskiej o zabarwieniu zdecydowanie komunistycznem. Wreszcie pięciu posłów białoruskich pod wodzą Taraszkiewicza wystąpiło z Klubu Białoruskiego, tworząc frakcję „Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady", również zorjentowaną w kierunku III Międzynarodówki. Jeśli dodamy jeszcze do tego posła Jakowluka, którego mandat został unieważniony, to otrzymamy ogółem cyfrę 19 posłów komunistycznych w dawnym Sejmie.

W nowym Sejmie, wybranym pięć lat później, liczba posłów komunistycznych wzrosła o blisko dwie trzecie, jest ich bowiem obecnie 31. Z liczby tej 5 posłów wyszło z listy nr. 13, 2 z listy P. P. S.-lewicy (t. zw. „bemowców" czy „czumowców"), 1 z lokalnej listy chłopskiej (nr. 36) w okręgu lubelskim, 5 posłów z listy nr. 8 („Selrob"-prawica), 4 z listy nr. 19 („Selrob"-lewica), 9 z listy nr. 22 (Blok Ukraińskich Socjalistycznych Włośc. - Rob. Partyi), 5 posłów białoruskich z list lokalnych, zbliżonych do bolszewickiej „Hromady". Są to wszystko posłowie, którzy kandydowali na listach o zabarwieniu wyraźnie komunistycznem. Z podanej liczby 2 posłów wyszło z m. Warszawy, 3 z m. Łodzi, 3 z Zagłębia Dąbrowskiego, 1 z okręgu lubelskiego, reszta, tj. 22 z województw wschodnich i wschodnio-małopolskich — mimo, iż władze wyborcze w niektórych okręgach wschodnich listy komunistyczne unieważniły (jak np. w okręgu kowelskim listę „Selrobu" - lewicy, który posiada tam znaczne wpływy).

Szczególnie silnie obrazuje wzrost wpływów komunistycznych porównanie ilości głosów, uzyskanych obecnie w poszczególnych okręgach przez listy komunistyczne, z cyframi z r. 1922.

Znamienny jest wynik wyborów w mieście Poznaniu, gdzie komuniści uzyskali obecnie 11 946 głosów, gdy w r. 1922 otrzymali zaledwie 1 679 głosów. W Bydgoszczy komunizujący „drobnerowcy" w r. 1922 uzyskali zaledwie 437 głosów, gdy obecnie na listę komunistyczną padło 7 719. W Poznaniu głosy komunistyczne wzrosły prawie ośmiokrotnie, w Bydgoszczy prawie ośmnastokrotnie!

Na Śląsku siły komunistów wzrosły przeszło trzykrotnie. I tak: w okręgu Król. Huta w r. 1922 otrzymali 2 875 głosów, obecnie — 9 337, w okręgu Katowice w r. 1922 — 2 518 głosów, obecnie — 9 212, w okręgu Cieszyn w r. 1922 — 457 głosów, obecnie — 2 099.

Podobny wzrost sił komunistycznych widzimy w województwach centralnych. W Warszawie w r. 1922 komuniści uzyskali 26 920 głosów, obecnie — 64 968 głosów. W Łodzi w 1922 r. komuniści uzyskali 14 049, obecnie — 48 993 głosy, a więc przeszło trzy razy tyle. W okręgu Łódź - powiat przyrost głosów komunistycznych jest jeszcze większy, bo z 1735 głosów, uzyskanych tam w 1922 r., obecnie doszli do 10 354. W okręgu Warszawa-powiat liczba ta wzrosła z 1 426 na 8 211. W Zagł. Dąbrowskiem liczba głosów komunistycznych podskoczyła z 33 006 w 1922 r. do 67 169 głosów przy ostatnich wyborach, tj. przeszło dwukrotnie.

Nie lepiej przedstawiają się mniejsze ośrodki w b. Królestwie Kongresowem. Tak np. w okręgu Włocławek w r. 1922 listy komunistycznej nie było wcale, obecnie padło tam głosów komunistycznych 5468. Podobnie nie było w r. 1922 listy komunistycznej w okręgu Biała Podlaska, zaś w pięć lat później komuniści skupili tam aż 10 302 głosy. W okręgu Lublin komunistyczna lista nr. 5 uzyskała w roku 1922 — 1 119 głosów, obecnie zaś dwie listy komunistyczne (13-ka i lista „Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej Samopomoc") skupiły 18 080 głosów.

Dziesięciokrotnie blisko wzrosła liczba głosów komunistycznych w okręgu Kielce (z 212 na 2335), przeszło pięciokrotnie w okręgu Łowicz (z 971 na 5468) czterokrotnie w okręgach Łuków (z 1690 na 7036) i Grodno (z 4225 na 16 376), zgóra dwukrotnie w okręgu Częstochowa (z 1325 na 2739). W okręgu Zamość 13-ka komunistyczna uzyskała 6851 głosów.

Niezwykle charakterystycznym objawem jest, że przy ostatnich wyborach wysunięte zostały lokalne listy komunistyczne nawet w czysto wiejskich okręgach północnego Królestwa, zamieszkałych przeważnie przez zamożną ludność włościańską (np. w okręgach łomżyńskim, ciechanowskim

i innych). Listy te opatrzono różnemi nazwami — jak np. „Związku Siły Chłopskiej", „Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej Samopomoc", „Samopomocy Chłopskiej", „Radykalnych Robotników i Chłopów", „Związku Chłopsko - Robotniczego" itp. Uzyskały one w tych okręgach niezbyt wielkie ilości głosów, sam fakt jednak wystawienia ich dowodzi powstania sieci jaczejek komunistycznych tam, gdzie ich jeszcze pięć lat temu nie było.

Co się tyczy Małopolski, to w m. Lwowie liczba głosów komunistycznych wzrosła z 326 na 3686, w m. Krakowie z 358 na 1336, w okręgu Wadowice-Biała ze 114 na 910.

Bardzo charakterystyczne są również wyniki wyborów w województwach wschodnich, gdzie — mimo unieważnienia list komunistycznych i komunizujących w paru okręgach — komuniści ruscy i białoruscy uzyskali przeszło 700 tys. głosów (włączając w to Wschodnią Małopolskę). Na właściwych kresach wschodnich największy sukces odnieśli komuniści w okręgu Nowogródek gdzie listy, zbliżone do białoruskiej „Hromady" zdobyły 82 544 głosy i 3 mandaty, dalej w okręgu Lida (34 021 głosów i 2 mandaty), oraz w okręgu Brześć nad Bugiem, gdzie lista „Selrob"-lewicy zdobyła 61 367 głosów i 3 mandaty.

A teraz spróbujmy zrobić ogólne zestawienie. Poszczególne listy komunistyczne i komunizujące uzyskały w całem państwie:

Jedność Rob. - Chłopska (nr. 13)	217 298 gł.
PPS. - lewica[1])	67 926 „
Niezal. socjaliści (nr. 34)	7 719 „
Różne listy lokalne ok.	30 000 „
„Selrob" - prawica (nr. 8)[2])	179 536 „
„Selrob" - lewica[3])	143 475 „
Komunizujący socjaliści ukraińscy (nr. 22)[4])	268 677 „
„Hromada" białoruska	126 792 „
„Bund"	80 219 „
Razem	1 121 642 „

Ogólna liczba głosów komunistycznych w całem państwie przekracza więc znacznie miljon i stanowi prawie 10 procent wszystkich wogóle oddanych głosów (11 408 218) — podczas gdy w roku 1922 głosy, oddane na listy komunistyczne w liczbie 121 571 stanowiły zaledwie 1,3% wszystkich oddanych głosów.

Słusznie też pisała moskiewska „Prawda" z dn. 6 marca br., podając wyniki wyborów do Sejmu w Polsce, że „wyniki te, biorąc pod uwagę szczególne właściwości kampanji wyborczej, pozwalają stwierdzić olbrzymi sukces komunistów. Sukces ten dowodzi — pisze dalej „Prawda" — zmniejszenia się wpływów politycznych P. P. S.".

To drugie twierdzenie nie jest ścisłe. Polska Partja Socjalistyczna odniosła poważne zwycięstwo powiększając swój stan posiadania z 48 posłów w ubiegłym Sejmie do 64 obecnie — tylko, co niezwykle charakterystyczne, przeniosła swój teren wpływów z miast na wieś. Jak wskazuje statystyka wyborcza, wszędzie tam, gdzie P. P. S. posiadała przy wyborach w 1922 r. większe wpływy, poprzednie jej głosy otrzymali komuniści, natomiast P. P. S. wzbogaciła się na wsi kosztem radykalnych stronnictw chłopskich. Jest to jeszcze jeden więcej dowód, iż szeregi P. P. S. są szkołą wstępną komunizmu.

Przy ostatnich wyborach padło — jeśli nie uwzględnimy komunizującej grupy socjalistów ukraińskich Baczyńskiego — przeszło 850 000 głosów na listy zdecydowanie komunistyczne, co stanowi akurat tyle, ilu liczy obecnie członków partja komunistyczna w Rosji. Podobnież Warszawa liczy obecnie tyluż komunistów (64 968 głosów), ilu liczył Petersburg w chwili wybuchu rewolucji w 1917 r., to jest około 70 000. Liczby te są zbyt wymowne, aby opatrywać je uwagami.

Metody działania

Przygotowania rewolucji najsprawniej dokonywuje się w takiem społeczeństwie, które nie czuje się powołane do czynnego udziału w życiu całego kraju, którego inteligencja nie chce być elitą, dbającą o pomyślny rozwój państwa. Ruch rewolucyjny ułatwione ma zadanie w kraju, rządzonym przez jednostkę, dyktatora, który z narodem władzą dzielić się nie chce, głębszych reform nie przeprowadza, nie pobudza do czynu twórczego sił tkwiących w społeczeństwie — lecz przeciwnie przy pomocy administracji usypia czujność tego społeczeństwa, hamując jego zbiorowe poczynania i nakazując ślepy posłuch dla siebie.

Trzecia międzynarodówka moskiewska określiła sytuację polityczną w Polsce jako „drugie stadjum przygotowawcze do rewolucji komunistycznej" Istotnie w oczach naszych ruch rewolucyjny już się dokonywa. Komuniści są coraz śmielsi, coraz

---

[1]) P. P. S.-lewica (grupa Czumy i Bema) wysunęła własne listy w okręgach Płock, Łódź - miasto, Częstochowa, Cieszyn, Kraków - miasto, Wadowice, Nowy Sącz, Rzeszów. Największą ilość głosów uzyskała w okręgu Łódź - miasto (48 894), potem w okręgu Poznań - miasto (11 946), Częstochowa (2739) i Cieszyn (2099). W okręgu Kraków - powiat, gdzie „czumowcy" mogli liczyć na dosyć znaczną liczbę głosów, listę ich unieważniono.

Wszędzie tam, gdzie wysunięta została lista P. P. S. lewicy, nie wysunięto listy nr. 13 (Jedności Rob. - Chłopskiej) i odwrotnie — co dowodzi ścisłe jednolitego kierownictwa. Lista nr. 13 uzyskała największe ilości głosów w okręgu Warszawa - miasto (64 968), Będzin (Zagłębie Dąbrowskie — 67 169 głosów), Grodno (16 376), Łódź - powiat (10 354) itd.

[2]) Z liczby tej przypada na województwa wschodnie 100 758 głosów, na Wschodnią Małopolskę 48 316. Najwięcej głosów padło w okręgach Łuck (42 332), Krzemieniec (18 327) i Pińsk (15 184).

[3]) Z liczby tej przypada na województwa wschodnie 68 738, na Wschodnią Małopolskę 74 737. Najwięcej głosów padło w okręgach Brześć nad Bugiem (61 367) i Lwów - powiat (25 249).

[4]) Najwięcej głosów padło na tę listę w okręgu Stanisławów (74 463), gdzie został wybrany leader partji, pos. Lew Baczyński.

większą rolę zaczynają odgrywać, jako siła polityczna, i coraz więcej trudności sprawiają organom wykonawczym państwa, mającym z nimi walczyć.

Ósma podsekcja Sekretarjatu Komitetu Wykonawczego Kominternu w Moskwie, przygotowująca rewolucję komunistyczną w Polsce, stara się pozyskać wpływy wśród warstw najbardziej podatnych na hasła rewolucyjne, albo też najbardziej potrzebnych ruchowi rewolucyjnemu — a więc wśród wojska, kolejarzy i pocztowców oraz wśród bezrobotnych i najbiedniejszych robotników. Opanowanie kolei i poczty ma ogromne znaczenie przy wybuchu rewolucji i ono przedewszystkiem może zdecydować o jej powodzeniu.

O propagandzie w wojsku ze zrozumiałych względów nie piszemy. Wśród kolejarzy i pocztowców komuniści prowadzą ożywiony kolportaż bibuły agitacyjnej, starając się wykorzystać liche zarobki, oraz działają na terenie istniejących związków zawodowych kolejarzy i pocztowców. Jest powszechnie wiadomą rzeczą, że robotnicy warsztatów kolejowych we wszystkich większych węzłach komunikacyjnych stanowią element bardzo radykalny i w większości opanowany przez komunistów. Naturalnie najłatwiejszą robotę mają komuniści w związkach klasowych, założonych przez P. P. S. za czasów rządu Moraczewskiego. Naogół jednak, należy zaznaczyć, iż warstwa naszych kolejarzy i pocztowców nie jest podatna na hasła rewolucyjne, co dobitnie objawiało się tem, iż organizowane strejki generalne nie zdołały nigdy objąć w całości kolei i poczty.

Największy posłuch zyskali komuniści wśród bezrobotnych. Na tym terenie postępują podobnie, jak w innych państwach, według tradycyjnej metody: tworzą związki bezrobotnych i uciągają do nich, poza robotnikami bez pracy, przedewszystkiem rekrutów świeżo zwolnionych z wojska. Jest to dla nich tembardziej korzystne, że w ten sposób opanowują elementy młode, przeważnie nie obarczone rodzinami, a umiejące władać bronią w walce ulicznej.

Szczególny wysiłek kładzie międzynarodówka w kierunku opanowania duszy młodzieży. Przedewszystkiem zwrócić tu należy uwagę na socjalistyczne organizacje akademickie. P. P. S. wśród radykalnych akademików traci wpływy coraz bardziej, a akademickie organizacje z firmą „socjalistycznych" są wyraźnemi ekspozyturami komunizmu. Za przykład niechaj służy, iż osławiony w Poznaniu przywódca komunistów, Bem, działający ze względów taktycznych pod firmą P. P. S. — lewicy, należał do akademickiej organizacji socjalistycznej na Uniwersytecie Poznańskim.

Na czele socjalistycznych związków akademickich na innych wyższych uczelniach stoją Żydzi. Śmiało można uogólnić, że wszędzie tam, gdzie młodzież polska łączy się z Żydami w jednej organizacji, wszędzie tam należy szukać „jaczejki" komunistycznej. Są organizacje tegoż typu również w niektórych gimnazjach. Młodzi Żydzi posiadają specjalną zdolność deprawowania kolegów gimnazjalnych Polaków, sami deprawacji nie ulegając. Dlatego też wychowawcy winni zwrócić uwagę na te organizacje polskiej młodzieży gimnazjalnej, w których są Żydzi. Będą to więc niektóre drużyny harcerskie, kółka samokształceniowe, „teozoficzne" itd. Jest rzeczą charakterystyczną, że Żydzi, należący do tych organizacyj, z chwilą zdania matury z reguły wstępują na wyższe uczelnie do organizacyj socjalistycznych i pociągają za sobą byłych kolegów z drużyny harcerskiej, kółka samokształceniowego itd. Ta walka o dusze młodych obywateli winna zwrócić baczną uwagę rodziców i wychowawców. Komuniści w tej walce celują, umieją zręcznie ukryć intencję i istotę pracy.

Najpodatniejszym gruntem dla roboty komunistycznej jest młodzież zdemoralizowana. W Rosji demoralizacja młodzieży odbywa się metodycznie. Uświadamianie fizjologiczne dzieci jest dzisiaj podstawą „wychowania" w szkołach sowieckich. Młodzieniec i dziewczyna, poznawszy przedwcześnie wszystkie powaby i tajemnice życia, staje się obojętny, niewrażliwy na ideały, zobojętniały dla rzeczy pięknych oraz nieczuły wobec brzydoty i zła. Takimi są dzisiaj żołnierz bolszewicki i te 7 miljonów zarejestrowanych (a ileż nie zarejestrowanych?) bezdomnych rosyjskich dzieci, „homunculusów" bez ojca i matki. Tego rodzaju wychowywanie młodych pokoleń znajduje, rzecz dziwna, wielu zwolenników na Zachodzie.[5])

Porównajmy tryb życia dzisiejszej młodzieży szkolnej z życiem uczniów gimnazjalnych z przed wojny, a dostrzeżemy łatwo niekorzystne różnice, które wyraźnie użyźniają grunt komunistom.

Bardzo charakterystyczna jest akcja komunistów na tle religijnem. Posiadamy w tym względzie dane z Poznania. Działacze P. P. S. — lewicy wciągają robotników i robotnice, nawet praktykujących i dotychczas wiernych katolików, na „nabożeństwa" Kościoła Narodowego. Na „nabożeństwach" tych katecheci Kościoła Narodowego członkowie P. P. S. - lewicy czytają Pismo Święte, komentując je nauką Marxa. Cyniczne wyszukiwanie przez nich analogij między słowami Chrystusa a tezami Marxa nie spotyka, rzecz dziwna, sprzeciwu wśród nowowciągniętych członków Kościoła Narodowego. Ma się wrażenie, że wśród szerokich mas zapanowała moda na czytanie Pisma Świętego przez ludzi świeckich i na pryncypjalne dyskusje o zagadnieniach dobra i zła. Rzecz znamienna, że starsi bywalcy na zebraniach Kościoła Narodowego w Poznaniu po pewnym czasie przestają widywać się z młodszymi członkami, pozostając nadal członkami P. P. S. - lewicy. Dowodzi to, iż się ich wyżej zakonspirowuje w sekcje i stają się już mę-

[5]) Przerobiony po wojnie i polecony gimnazjom przez Min. W. R. i O. P. podręcznik zoologji Nussbauma rozszerzony został właśnie w pewnym dziale fizjologji człowieka — wraz z dodaniem ilustracyj, które napewno skonfiskowałaby policja, gdyby nie znajdowały się w podręczniku szkolnym. Czyż tej lekkomyślności nie można zaliczyć do zdobyczy komunizmu?

żami zaufania. Średnio nowowstępujący adept bywa na 6—8 zebraniach Kościoła Narodowego, poczem otrzymuje odpowiedzialne stanowisko w partji. Podobną metodę agitacji komunistycznej, zapoczątkowanej w sekcie religijnej, zaobserwowano w Bydgoszczy. Nie ulega wątpliwości, iż sekty są ekspozyturami ruchu komunistycznego, będąc niejako kursem ideowym, organizowanym przez partję komunistyczną. Rzecz znamienna, że wśród członków Kościoła Narodowego w Poznaniu zauważono dużą ilość kobiet także starszych, przychodzących na wspomniane „nabożeństwa“ z książeczką do nabożeństwa i różańcem. Kobiety te widziano w pochodzie „bemowców“ w dniu 1 maja br. w Poznaniu.

Zakonspirowani członkowie partii komunistycznej, którą w rozmaitych stronach naszego kraju rozmaite posiada nazwy, lecz jednolite metody, otrzymując odpowiedzialne stanowiska partyjne, mają zapewnienie od kierownictwa partji, że w chwili rewolucji obejmą stanowiska rządowe. Mniej inteligentnym członkom partji rozdaje się stanowiska nawet woźnych urzędów państwowych, magistrackich itd.

Sprzyjające warunki.

Jednak nie wyłącznie na ilości zapisanych członków partji komunistycznej polegają zdobycze bolszewizmu w Polsce. Jakość i odwaga członków ruchu odgrywają znacznie większą rolę w rewolucji, niż ich liczebność. Ale decydujące znaczenie dla powodzenia rewolucji komunistycznej posiada podłoże, na którem ruch rewolucyjny się rozwija. Matką bolszewizmu jest stan, który utarł się pod nazwą „kiereńszczyzny“. Jest to stan bezprawia i apatji społeczeństwa. Naród zdezorganizowany, obywatele zmaterjalizowani, bezduszni, nie przywiązani do tradycji i wielkich ideałów narodowych, bierni wobec zagadnień życia zbiorowego, niereagujący otwarcie i stanowczo przeciw szerzącemu się złu — otwierają wrota rewolucji komunistycznej.

Wewnętrzna budowa naszego państwa nie jest jeszcze ustalona, prawo słabe i urabiane, jak glina; nie daliśmy jeszcze wyrazu naszej architekturze państwowej. Ogół nie uświadamia sobie jeszcze, jaki ustrój wewnętrzny potrzebny jest Polsce, a co gorsza nie szuka tego wyrazu. Komuniści zaś, stanowiący zwartą sektę doktrynerów i schronienie elementów niespokojnych, pragnących zająć wyższe stanowisko społeczne, wiedzą do czego dążą, dla zagadnień ustrojowych mają gotowe plany i szkice. Jest to ich potężnym atutem.

Dlatego też do zwalczenia komunizmu nie wystarczą sankcje prawne i administracyjne oraz nietwórcza propaganda. Trzeba mieć jasny program, z którym pójdzie się w masy i wygra się go przeciw komunistom.

Poznań *EDWARD BORKOWSKI.*

WYNIK WYBORÓW A STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

I.

Sprawa ruska jest niewątpliwie jednem z czołowych zagadnień wewnętrznych naszego Państwa i wymaga szczególnie przezornej, wielostronnej i na daleką metę obliczonej polityki. Pierwszym warunkiem takiej polityki jest sumienne zapoznanie się z istniejącym stanem rzeczy przy równoczesnem czujnem śledzeniu wszystkich zachodzących przemian. Niestety, nie znać u nas dotychczas poważniejszego wysiłku w tym kierunku; literatura nasza w zakresie kwestji ruskiej jest dziwnie uboga, a prasa omawia kwestję tę w sposób powierzchowny i skąpy.

Niniejszy artykuł o charakterze statystycznym poświęcony jest skomentowaniu wyniku ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu na terenie Ziemi Czerwieńskiej czyli t. zw. Małopolski Wschodniej — z punktu widzenia stosunków narodowościowych w tej dzielnicy. Opracowanie takie okazało się koniecznem także dlatego, że od pewnego czasu szerzona jest uporczywie legenda o wielkim jakoby sukcesie, odniesionym przez rządy pomajowe w zakresie pozyskania Rusinów dla państwowości polskiej. Sukces ten ma być rzekomo wynikiem umiejętnej i skutecznej polityki władz administracyjnych w Małopolsce Wschodniej, głównie zaś b. wojewody lwowskiego, p. Piotra Dunin-Borkowskiego.

Tymczasem proste zestawienia cyfrowe stwierdzają, że o żadnym specjalnym sukcesie mowy być nie może — i że temsamem obecny system rządzenia w Małopolsce Wschodniej nie wykazał dotychczas owej zachwalanej skuteczności. Rzecz się ma raczej przeciwnie.

W artykule niniejszym ograniczam się do zestawień ze Wschodniej Małopolski — nie tykając Wołynia i Polesia, gdzie wybory odbywały się w warunkach specjalnych, tak, że ich wyniki nie mogą stanowić podstawy do wyciągania jakichkolwiek dalej sięgających wniosków. W Małopolsce Wschodniej, której ludność odznacza się znacznie wyższym stopniem wyrobienia politycznego i wielokrotnie już brała udział w wyborach do różnych ciał ustawodawczych i samorządowych — wyniki wyborów tegorocznych stanowią sprawdzian siły prądów społeczno-politycznych i istotnych nastrojów ludności w stopniu, mimo wszystko, znacznie wyższym, niż to ma miejsce na Wołyniu i Polesiu.

A teraz przejdźmy do cyfr. Zamieszczona poniżej tabelka podaje zestawienie porównawcze odsetka głosów, uzyskanych przez listy poszczegól-

nych grup narodowościowych w okręgach wyborczych Małopolski Wschodniej z odsetkiem, jaki te grupy narodowościowe stanowią w ogólnem zaludnieniu okręgów wyborczych według spisu ludności z dnia 30 września 1921 r. Zestawienia porównawczego z wynikiem wyborów w r. 1922 nie można było zrobić z tej prostej przyczyny, że wybory ówczesne zostały — poza drobną grupą ks. Ilkowa — zbojkotowane przez ogromną większość ludności ruskiej.

W zamieszczonem poniżej zestawieniu do list polskich zaliczono listy: nr. 1 (Bezp. Bloku Współpracy z Rządem), nr. 2 (P. P. S.), nr. 3 („Wyzwolenia"), nr. 10 (Stronnictwa Chłopskiego), nr. 14 (Związku Chłopskiego Stapińskiego) oraz listę Katolicko-Narodową (Z. L. N. i „Piasta"), posiadającą w poszczególnych okręgach rozmaitą numerację.

Do list ruskich zaliczono listy: nr. 6 („Ukraińskiego Narodnego Sojuza"), nr. 8 („Selrobu"-prawicy), nr. 18 (Bloku Mniejszości Nar.), nr. 19 („Selrobu"-lewicy), nr. 20 (moskalofilów ruskich), nr. 22 (radykalnych socjalistów ruskich Baczyńskiego), nr. 26 (grupy Petruszewicza) — oraz drobne ruskie listy lokalne.

Wreszcie do list żydowskich zaliczono listy: nr. 4 („Bundu"), nr. 5 („Poale-Sionu"), nr. 17 (sjonistów małopolskich) i nr. 33 (Ogólno-Żydowskiego Narodowego Bloku).

W osobnej rubryce („Komuniści") podano odsetek głosów, które padły na listę nr. 13 (Jedność Robotniczo-Chłopska) w okręgach nr. 48 (Przemyśl) i nr. 50 (miasto Lwów), oraz na listę nr. 36 (Jedność Rob.-Chłopska lewica) w okręgu nr. 50— są to bowiem listy, których nie da się przydzielić do żadnej z trzech grup narodowościowych. Zaznaczyć jeszcze należy, że stosownie do umowy między przywódcami Bloku Mniejszości Narodowych Niemcy wschodnio-małopolscy (których jest ogółem około 40 tysięcy) rzucili swe głosy na listę nr. 18. W tabelce ludność niemiecka zawarta jest w rubryce „Inni"; odsetek Niemców odpowiada mniej-więcej odsetkowi, podanemu w tej rubryce, gdyż inne narodowości mają w Małopolsce Wschodniej zupełnie nikłą ilość przedstawicieli.. Przy porównywaniu więc ilości głosów uzyskanych przez listy ruskie (do których zaliczono również listę nr. 18) z odsetkiem Rusinów w danym okręgu wyborczym należy do tego drugiego odsetka dodać odsetek Niemców ze wspomnianej już rubryki.

Co do Żydów, to ci — stosownie do umowy między przywódcami Bloku Mniejszości Narodowych — rzucili w Małopolsce Wschodniej swe głosy wyłącznie na własne listy (nr. 4, 5, 17 i 33).

Okręg wyborczy	POLACY		RUSINI		ŻYDZI			INNI	KOMUNIŚCI
	Ludn. polska wedł. spisu z r. 1921	Głosy polsk. w r. 1928	Ludn. ruska według spisu z r. 1921	Głosy ruskie w r. 1928	Według spisu z r. 1921: narod. żydow.	Według spisu z r. 1921: wyzn mojż.	Głosy żydowskie w r. 1928	według spisu z r. 1921	Głosy komunistycz. w r. 1928
Nr. 48 (Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów, Krosno)	59.4%	58.3%	34.2%	33.0%	5.9%	10.1%	8.6%	0 5%	0.1%
Nr. 49 (Stary Sambor, Lisko, Rudki, Mościska, Gródek)	37.4%	43.0%	57.8%	50.0%	4.3%	8 2%	7.0%	0.5%	—
Nr. 50 (Miasto Lwów)	62 2%	53.3%	9.0%	10.0%	27.6%	35.0%	32.9%	1.2%	3.8%
Nr. 51 (Lwów. powiat, Żółkiew, Sokal, Rawa Ruska, Jaworów, Cieszanów)	38.2%	37.6%	56.2%	56.9%	4.7%	9 8%	5.5%	0.9%	—
Nr. 52 (Stryj, Drohobycz, Turka, Skole, Dolina, Kałusz)	25.4%	38.2%	62.9%	50.6%	9.3%	12.3%	11.2%	2.4%	—
Nr. 53 (Stanisławów, Tłumacz, Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kosów, Peczeniżyn)	21.2%	36.6%	70.5%	53.6%	7:5%	11.4%	9.8%	0.8%	—
Nr. 54 (Tarnopol, Zbaraż, Trembowla, Skałat, Podhajce, Czortków, Buczacz, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki)	45.7%	40.6%	48.9%	51.2%	5.1%	9.0%	8.2%	0.3%	—
Nr. 55 (Złoczów, Zborów, Kamionka Strumiłowa, Brody, Radziechów, Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Żydaczów, Brzeżany)	38.4%	34.7%	56.8%	57.5%	4.1%	8.8%	7.8%	0.7%	—
Razem 8 okręgów	**38.5%**	**40.7%**	**53.8%**	**49.4%**	**6.8%**	**11 0%**	**9.7%**	**0.9%**	**0.2%**

Zestawienie powyższe jest niewątpliwie nader wymowne.

Widzimy z niego, że w dwóch okręgach wyborczych — stryjskim i stanisławowskim, które razem wzięte pokrywają się mniejwięcej z obszarem województwa stanisławowskiego, ilość głosów, które padły na listy ruskie, różni się dosyć znacznie od odsetka Rusinów w tych okręgach. W okręgu stryjskim więcej niż jedna piąta, a w okręgu stanisławowskim jedna czwarta część ludności ruskiej oddała swe głosy na listy polskie. Nie jest to jednak żaden nowy sukces. Już przy wyborach w r. 1922, które — jak wiadomo — były bojkotowane przez separatystów ruskich, część Rusinów we wspomnianych okręgach głosowała na listy polskie, a część na ugodową listę „chliborobów" ks. Ilkowa. Przy wyborach ostatnich obie te kategorje wyborców ruskich — zarówno tych, którzy głosowali na listy polskie, jak i zwolenników grupy Ilkowa — zostały wchłonięte przez „jedynkę"[1]. Powtarzamy jednak, że jest to raczej „dziedzictwo" po czasach dawniejszych, a nie nowy nabytek.

Trzecim okręgiem, w którym pewna, już znacznie jednak mniejsza ilość Rusinów głosowała na listy polskie, jest okręg staro-samborski. W okręgu tym mniejwięcej 15% Rusinów głosowało na listy polskie, a 85% na listy ruskie. Jednak i w tym okręgu już w r. 1922 blisko 20.000 Rusinów wzięło udział w wyborach, rzucając swe głosy na listę ugodową nr. 26. Cyfra ta jest nawet nieco wyższa od ilości głosów, które w r. 1928 padły na listy polskie, ściślej zaś mówiąc na listę nr. 1. I tu więc nie może być mowy o jakiejś zmianie na korzyść.

W innych okręgach sytuacja przedstawia się zupełnie odmiennie. W okręgach przemyskim, lwowskim miejskim, lwowskim wiejskim i złoczowskim odsetek głosów, padłych na listy ruskie, pokrywa się mniejwięcej z łącznym odsetkiem ludności ruskiej i niemieckiej — w okręgu zaś tarnopolskim procent głosów, uzyskanych przez listy ruskie, jest nawet o 2% wyższy.

Ów niezwykły fakt tłomaczy się tem, że w większości powiatów Wschodniej Małopolski spis ludności w r. 1921 oszacował liczbę Rusinów za nisko o kilka procent, jak to stwierdzili w pracach swych liczni badacze stosunków narodowościowych.

Mógłby ktoś tu powiedzieć, że wobec faktu, iż podany w powyższej tabelce odsetek ludności ruskiej jest niższy od rzeczywistego, przeto istnieje jednak we wszystkich okręgach, nietylko trzech wyżej wspomnianych, różnica między tym odsetkiem a odsetkiem głosów, oddanych na listy ruskie — i to różnica na niekorzyść tych ostatnich. Należy jednak zważyć, że podczas ostatnich wyborów — jak to wykazała dyskusja w Sejmie i interpelacje poselskie — istniał pewien nacisk na wyborców — a nie brakło też i nadużyć wyborczych.[2] Liczba więc głosów, uzyskanych przez poszczególne listy jest nieco mniejsza, niżby to miało miejsce w innych warunkach. W rezultacie oba omawiane czynniki do pewnego stopnia się równoważą.

Uwzględniając skrupulatnie wszystkie działające czynniki i okoliczności, stwierdzić należy, że na terenie wyszczególnionych w tabelce ośmiu okręgów wyborczych, stanowiących właściwą Wschodnią Małopolskę, 90% wyborców ruskich rzuciło swe głosy na listy ruskie, a około 10% na listy polskie. Przyczem owe 10% niemal w całości padły na obszarze okręgów stryjskiego, stanisławowskiego i staro-samborskiego, w pozostałych zaś pięciu okręgach cała lub prawie cała ludność ruska głosowała na listy ruskie.

W świetle tej cyfry trudno więc, niestety, mówić o jakimś „pogromie separatyzmu ruskiego" — tembardziej, że wśród list ruskich właśnie listy separatystyczne odniosły duże zwycięstwo. Na ogólną liczbę głosów ruskich padło mianowicie około 60% na listy nacjonalistycznego „Undo" (nr. 18) i terrorystycznej grupy Petruszewicza (nr. 26), zgórą 30% na listy socjalistyczne i komunistyczne (nr. 8, 19 i 22), posiadające jednak również silne zabarwienie nacjonalistyczne, 8% na listę moskalofilów (nr. 20), a niecały 1% proc. na ugodową listę Ukraińskiego Narodnego Sojuzu (nr. 6)[3].

Powracając do naszej tabelki zwrócić jeszcze musimy uwagę na fakt, że liczba głosów polskich jest w szeregu okręgów mniejsza, niżby to wynikało z odsetka ludności polskiej — natomiast liczba głosów żydowskich jest, odwrotnie, większa od odsetka ludności żydowskiej. Wypływa to z tego, że przy spisie ludności w r. 1921 więcej niż połowa żydów zapisała się ze względów oportunistycznych do rubryki narodowości polskiej, jak nam wykazuje statystyka mieszkańców wyznania mojżeszowego, zamieszczona obok statystyki żydów, którzy przyznali się do narodowości żydowskiej. Żydzi ci jednak już przy wyborach w r. 1922 głosowali z bardzo małemi wyjątkami na narodowe listy żydowskie, co powtórzyło się i przy wyborach w r. 1928. Stąd ten pozorny „ubytek" ludności polskiej w zestawieniu porównawczem.

Wyniki wyborów do Sejmu znalazły potwierdzenie w wynikach wyborów do Senatu, które ilustruje poniższa tabelka:

[1] „Jedynka" miała zresztą w Małopolsce Wschodniej charakter mieszanej listy polsko-ruskiej, gdyż wśród kandydatów swych zamieściła także Rusinów. Dwóch z pośród nich zostało wybranych posłami i weszło do klubu B. B. w Sejmie.

[2] W tej dziedzinie ciekawe szczegóły podała prasa.

[3] Szczegółowszem omówieniem rozkładu sił wśród ugrupowań ruskich zajmę się w drugiej części niniejszego artykułu. Przyp. autora.

OKRĘG WYBORCZY	POLACY		RUSINI		ŻYDZI			INNI
	Ludn. polska	Głosy polsk.	Ludn. ruska	Głosy ruskie	Ludność narod. żyd.	Ludność wyzn. mojż.	Głosy żyd.	Ludn. innych narod.
Wojew. Lwowskie	56 6%	54.7%	35.8%	33.4%	7.%	11 5%	10.9%	0.6%
Woj. Stanisławowskie	22.2%	43.8%	69.7%	50.9%	6.8%	10.8%	0.3%	1.3%
Wojew. Tarnopolskie	45.0%	40.0%	49.7%	51.9%	.9%	9.2%	9.1%	0.1%

I tu więc widzimy, że w województwach lwowskiem i tarnopolskiem odsetek głosów, uzyskanych przez listy ruskie, pokrywa się mniejwięcej z odsetkiem Rusinów w tych województwach — jedynie w woj. stanisławowskiem część Rusinów (wynosząca tym razem nieco więcej niż 25%) głosowała na listy polskie, podobnie jak przy wyborach do Sejmu.

W tabelce „senackiej" uderza nas zato znaczny przyrost odsetka głosów polskich w woj. stanisławowskiem, przy równoczesnej nikłej ilości głosów, oddanych na listy żydowskie. Tłómaczy się to tem, że przy wyborach senackich Żydzi w woj. stanisławowskiem nie forsowali swych kandydatów, lecz rzucili głosy na listę nr. 1.

* * *

Tak się przedstawia obraz wyborów w Małopolsce Wschodniej w świetle cyfr. Sprawa pozyskania dla państwowości polskiej szerokich rzesz ludności ruskiej, tumanionej przez nieuczciwych agitatorów, ze którymi stoi Berlin — jest nadal otwarta. Pierwszym warunkiem jest tu jednak gruntowna modyfikacja dotychczasowych metod rządzenia.

Poznań *W.*

ROMAN DMOWSKI O WEWNĘTRZNEM POŁOŻENIU POLSKI.

Zrozumiałe zainteresowanie wywołał w całym kraju, w szczególności w sferach politycznych, cykl artykułów Romana Dmowskiego, drukowany w drugiej połowie kwietnia w prasie narodowej pod ogólnym nagłówkiem: „Nowy Sejm i polityka wewnętrzna".

Dmowski rozpoczął swoje wywody od jasnej analizy sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się po wyborach. Stwierdził, że rząd uzyskał w nich duży sukces, dzięki wprowadzeniu do Sejmu wielkiego zespołu oddanych mu ludzi, nieskrępowanych żadnym programem, oraz dzięki sile żywiołów radykalnych, związanych oddawna z żywiołami rządzącemi. Między sferami rządowemi a lewicą będą mogły zachodzić nieporozumienia, będą to jednak „spory tylko rodzinne". Natomiast obóz narodowy został w wyborach pobity. Kampanja, prowadzona przeciw niemu zarówno przez żywioły radykalne jak i przez „sfery gospodarcze", sprawiła, że posłowie narodowi w nowym Sejmie nie będą mogli mieć skutecznego wpływu na przebieg jego prac i na politykę państwa. Cała odpowiedzialność spada więc na rząd. Może on obecnie śmiało przystąpić do realizacji planów, dla których wziął władzę i ogłosić program gospodarczy, a przedewszystkiem ustrojowy.

Zmiana konstytucji jest najważniejsza. Musi ona być zmieniona dlatego, że jest zła, pozatem zaś dlatego, że stała się fikcyjna i nie jest przestrzegana. Zmiana winna iść w dwóch kierunkach: ustalenia stosunku władzy wykonawczej do ustawodawczej oraz reformy prawa wyborczego. Dmowski stwierdza, że mówić będzie tylko o rzeczach, nadających się do realizacji i wypróbowanych w dotychczasowem życiu politycznem Europy. Stwierdza przedewszystkiem, że „dzisiejsze państwo europejskie ma i musi mieć ustrój reprezentacyjny. Gdyby go nie miało, miałoby rewolucyjny". Przy tej sposobności zauważa, że „idea państwowa okazała się za słaba wobec idei narodowej i w walce z nią uległa... Dziś państwo w Europie, nieoparte na idei narodowej, byłoby efemerydą, a rychło stałoby się tylko wspomnieniem".

„Naród — pisze — w stadjum rozwoju, w którem czuje się właścicielem i gospodarzem swego państwa, musi posiadać taki ustrój państwa, któryby mu umożliwiał wyrażenie jego woli, decydowanie o tem, czem ma być to państwo, jak ma być rządzone, jak ma służyć dobru narodu, to znaczy — ustrój reprezentacyjny. Nie może on pozwolić, ażeby jego losy zależały od osobistych właściwości lub osobistych widoków monarchy, czy też od polityki interesów jakiejkolwiek oligarchji".

Wspominając o stosunkach, istniejących we Włoszech i w Hiszpanji, Dmowski wyraża opinję, że wprowadzony tam system ma charakter rewolucyjny i przejściowy.

Dmowski wypowiada się za systemem dwuizbowym i za przyznaniem tych samych praw Senatowi, co Sejmowi. Oświadcza się natomiast przeciw przerostowi władzy parlamentarnej, wyrażającemu się w wyłanianiu i obalaniu przez parlament rządów przy lada sposobności, co musiało doprowadzić do niezdrowych stosunków, w których atmosferze rodziły się pomysły zamachów stanu. „Rząd nie może wychodzić z Sejmu — pisze Dmowski — i nie może być obalony przez Sejm za pomocą prostego votum nieufności... Gdy izba może odrzucić budżet i gdy budżet nieprzyjęty przez nią nie może być wykonany, tem samem ma ona możność usunięcia rządu, który uważa za nieodpowiedni". W ten sposób można uniknąć ciągłych kryzysów rządowych. Rząd mianuje głowa państwa i zo-

staje on przy władzy dopóty, dopóki uchwalony budżet na to pozwala. Głowie państwa pozostaje pozatem możność rozwiązania Sejmu.

Przechodząc do omawiania reformy prawa wyborczego, Dmowski stawia teze, że ideałem byłoby zapewnienie reprezentacji świadomej mniejszości obywateli. Ideał ten nie da sie zrealizować, lecz należy do niego dążyć, przez ograniczenie liczby głosujących. Nie wiadomo tylko, jaki zastosować cenzus. Dmowski odrzuca cenzus majatkowy i wykształcenia, natomiast proponuje utworzenie reprezentacji rodzin przez głosowanie głowy rodziny, co jednocześnie podniosłoby moralny autorytet rodziny.

W następnym artykule stwierdza, że choć trudno jest znaleźć kryterium wartości danego obywatela dla państwa, to jednak nie trudno ustalić, jakie dzielnice mają dla państwa wieksza wartość. W związku z tem Dmowski proponuje, by „ziemie wyższe swą cywilizacją, swą pracą i wytwórczością, swem wyszkoleniem prawnem i politycznem miały znacznie większy wpływ na państwo, aniżeli ziemie, pozostające w tyle“.

Przechodząc do sprawy reformy Senatu zauważa, że należy go oprzeć na żywiołach ostrożniejszych, mogących odegrać role hamulca, lecz zarazem „odgrywających samodzielniejsza role w życiu społeczeństwa, a stąd bardziej wyrobionych, dojrzalszych politycznie“. Dmowski wskazuje jednak na brak odpowiedniej organizacji społeczeństwa. „Byłoby wypaczeniem — pisze — idei przedstawicielstwa narodowego, gdyby w niem reprezentowane były na mocy prawa interesy klasowe, zawodowe itp.“ Tego rodzaju reprezentacja nie skupiałaby „myśli i dążeń politycznych jako całości“, lecz rozbijałaby ludność na walczące ze sobą grupy.

Wreszcie wypowiada sie za zniesieniem systemu proporcjonalnego, który faworyzuje istnienie drobnych partyjek. Takie sa, zdaniem Dmowskiego, najpilniejsze reformy, które należałoby przeprowadzić.

Czy są możliwości zmiany ustroju? Przed zamachem majowym mogło to nastapić drogą odpowiedniego oddziaływania na stronnictwa włościańskie. W tym kierunku zmierzała polityka żywiołów narodowych, która, jak można było przypuszczać, doczekałaby się powodzenia.

Po wypadkach majowych sytuacja się zmieniła. Myślano coprawda, że rząd dokona gruntownej reformy ustroju, zwłaszcza, że on sam takie mniemanie w społeczeństwie utrwalał. Tymczasem poparcie, udzielone zamachowi przez sfery socjalistyczne i udział żywiołów radykalnych w obozie rządowym, wywoływały liczne wątpliwości. Nasuwało się nawet pytanie „czy czasem celem zamachu nie było właśnie zatrzymanie ewolucji, która mogła doprowadzić do wytworzenia trwałej większości narodowej, a przez to trwałego rządu, w następstwie zaś do przeprowadzenia leżącej w planie obozu narodowego zmiany ustroju państwowego?“

Niejasne w każdym razie było, dlaczego rząd, dążąc rzekomo do naprawy ustroju, cały impet w kampanji wyborczej skierował przeciw żywiołom narodowym, które również tej naprawy pragną.

Jakie mogą być plany rzadu w obecnej chwili i jakie projekty mogą wyniknąć z jego charakteru?

Zdaniem Dmowskiego rząd bynajmniej nie będzie dążył do jasnego określenia uprawnień parlamentu, utrwalenia i oparcia na ścisłej podstawie prawnej systemu reprezentacyjnego. Woli, by decyzje parlamentu były fikcyjne i nie krepowały go kontrolą. Pragnie natomiast zachować pozory parlamentaryzmu, ze wszystkiemi jego skrajnościami. Dlatego — można przypuścić — nie poprze projektów ograniczenia głosujących, nie uczyni wyłomu w systemie proporcjonalnym, zmierzać raczej będzie, by dążenia świadomych żywiołów narodowych tonęły w liczbie, by istniał chaos partyjek zamiast zorganizowanych kilku wielkich stronnictw. Zresztą przy obecnym układzie Sejmu, nawet gdyby rząd obecny pragnał gruntownej naprawy ustroju, byłaby ona w praktyce nie do przeprowadzenia.

Przypuszczać więc należy, że ustrój nasz nadal działać będzie rozstrajająco. Jednocześnie zanikać będzie poczucie i poszanowanie prawa. Hamulec rządowy na długo na to nie starczy. Wiemy zreszta, że o ile przed zamachem majowym masy zaczęły się uspakajać, to obecnie jesteśmy świadkami nowego wzrostu radykalizmu. Ustepowanie prawa przed siłą nawewnątrz państwa, jest prostą drogą do katastrofy.

Dlatego też Dmowski domaga sie zorganizowania społeczeństwa, bo „nie można przeciwstawiać państwa społeczeństwu“, a „państwo może być silne tylko wtedy, gdy społeczeństwo jest silne, nietylko materjalnie, ale także i przedewszystkiem moralnie“.

Dmowski stwierdza, że wskutek radykalizacji mas, apatji żywiołów dośrodkowych i słabego ustroju państwowego organizacja społeczeństwa jest niesłychanie trudna. Nikt nie zareczy, czy te żywioły, które poparły zamach majowy i na które rząd obecny liczy, w danej chwili jeszcze więcej się nie zradykalizuja.

W tych warunkach obóz narodowy musi zrozumieć, że choć nie może ponosić odpowiedzialności za bieg sprawy w Sejmie, to jednak „nic nie może go uwolnić od odpowiedzialności za losy kraju i państwa“. Dmowski z zadowoleniem stwierdza, że mimo przegranej panuje w obozie narodowym dobry duch. Pisze mianowicie: „Najlepsze armje były pobite w poszczególnych bitwach. Twórcy najpotężniejszego w dziejach imperjum mawiali o sobie: My, Rzymianie, umiemy przegrywać bitwy, ale wojny zawsze wygrywamy“.

Dmowski przypomina, jak obóz narodowy wygrał mimo licznych przeszkód, wojne o zjednoczoną i niepodległą Polskę. Przyczyn kleski wyborczej dopatruje się w utracie przez obóz narodowy wpływu na pokolenia młodzieży od r. 1905, wskutek czego zabrakło mu ludzi na czas odbudowania państwa. Drugą przyczyną kleski było odwoływanie się przez obóz narodowy do szlachetnych instynktów

w człowieku, które obecnie, nie tylko u nas, ogromnie upadły. Wreszcie pokolenie, wychowane w niewoli, okazało się za słabem moralnie do dźwigania odpowiedzialności za własne państwo. Lecz są to objawy przejściowe.

„Skład narodu wszakże szybko się zmienia. Przybywają nowe pokolenia, wyrastające już i kształcące się w niepodległej Polsce. Te pokolenia bardzo się różnią od poprzednich. Różnią się przedewszystkiem tem, że czują się one w Polsce, jak panowie we własnym domu, że nie potrzeba im wielkiego wysiłku na to, ażeby ogarnąć swym umysłem, swem uczuciem i swą wolą całość Polski. Mają one ambicje za całość Polski i za nią tem samem poczuwają się do odpowiedzialności.

Dzisiaj kształcące się pokolenie polskie to w ogromnej większości jeden wielki obóz narodowy. Starsi z nich już w ostatnich wyborach poszli do walki i w tej walce uczyli się: dowiadywali się na drodze praktycznej, czego w Polsce trzeba bronić, a co z niej uprzątnąć, jeżeli ma to być Polska, odpowiadająco ich aspiracjom i ambicjom.

„Przyszłość tedy nie przedstawia się tak źle, jak teraźniejszość. Byleśmy tylko do niej bez wielkich strat mogli dobrnąć. Byle te nowe pokolenia, gdy na nie przyjdzie kolej rządzić Polską, nie były zmuszone zażądać od swych poprzedników ciężkiego rachunku.

„Młodzi stają już do pracy w szeregach obozu narodowego. Jest on armją, która dziś zaczyna się odnawiać i odnawiać się będzie szybko od dołu do samej góry. Nie jest on tedy armją mniej lub więcej licznych niedobitków, ale armją w procesie organizowania wielkiej, nowej siły. Tem większą staje się jego odpowiedzialność za przyszłość Polski.

„Z poczuciem tej odpowiedzialności musi on dziś wejść w okres nowej, wytężonej pracy."

Przechodząc do omówienia roli obozu narodowego w walce społecznej, Dmowski przypomina, że od chwili swego założenia, obóz ten postawił sobie za zadanie walkę z doktryną klasową w imię narodowej solidarności. Wskazywał społeczeństwu, że daleko większy jest wyzysk jednego narodu przez drugi, niż jednej klasy przez drugą w łonie danego narodu. Walkę z wyzyskiem zewnętrznym może stoczyć skutecznie tylko naród solidarny, nierozrywany walką klas.

W krajach zachodnio-europejskich zatargi społeczne załatwiały tajne organizacje, do których należeli przedstawiciele kapitału i pracy, jedni i drudzy ordynarni spekulanci.

W Polsce „obóz narodowy za cel sobie postawił, żeby w Polsce walkę klas łagodzić i społeczeństwo od rozbicia chroniły nie zakulisowe matactwa, ale szczere i uczciwe postawienie dobra narodu ponad wszystko, stworzenie zorganizowanej siły, którąby była niejako buforem między zderzającemi się szeregami przeciwników kapitału i jego obrońców, którąby zdolna była narzucać rozstrzyganie sporów w imię interesu wyższego, w imię dobra narodowego".

Znamiennem jest, że polityka ta znalazła wrogów w partji socjalistycznej, a jednocześnie niechętnie na nią patrzały ugrupowania kapitalistyczne. Twierdzono, że jest to polityka utopijna. Tymczasem przykład Włoch i Hiszpanji dowiódł, że jest to polityka zupełnie realna i jedynie właściwa dla uratowania państwa przed rozkładem.

W ostatnich wyborach praca i kapitał wystąpiły znowu przeciw ideologji narodowej, spodziewając się, że spory społeczne da się również u nas regulować w tajnych stowarzyszeniach. Tymczasem jednak zapomina się o wystąpieniu na widownię komunizmu, który zajmuje stanowisko niezależne.

Dziś, choć może pod względem wychowawczym naszym sferom kapitalistycznym zrobiłoby dobrze, gdyby bufor narodowy istotnie usunął się z placu, jednak, mając na oku interes Polski, obóz narodowy musi dążyć do zapewnienia zwycięstwa zasady narodowej w regulowaniu stosunków społecznych.

W ostatnim artykule Dmowski wskazuje na silny ideowy upadek obecnych czasów. Stwierdza, że chwila jest szczególnie niebezpieczna, gdyż pokolenie przedwojenne „odgrywa ostatnie akty swej sztuki politycznej", a „pokolenie nowe, pokolenie niepodległej Polski, dopiero gotuje sir do odegrania swej roli".

Należy w każdym razie oszczędzić narodowi nowych wstrząśnień, budząc w nim zainteresowanie dla znalezienia środków naprawy i obrony przed niebezpieczeństwem. Obóz narodowy musi rozwinąć w[illegible]e tylko polityczną, lecz również gospodarczą i kulturalną. „Inaczej związek między świadomą częścią narodu, a masami będzie zawsze powierzchowny".

„Nadewszystkobym pragnął — pisze Dmowski — ażeby to zadanie zrozumieli i należycie niem się przejęli młodsi nasi towarzysze, którzy dziś w pracę naszą wnoszą świeżą energię".

Dmowski stwierdza, że obóz narodowy nie potrzebuje szukać nowej idei. W łonie jego mogą być ludzie, posiadający takie lub inne myśli, do których są przywiązani, lecz wszystkich łączy jedna wielka idea: postawienie dobra narodu jako całości, ponad wszystkie inne interesy.

Te idee musimy mocniej głosić i odgrodzić od programów wychodzących z innych założeń. Dlatego, jak zapowiada Dmowski, stronnictwo, prowadzące taką politykę nosić będzie nazwę Stronnictwa Narodowego bez żadnych dodatków.

Cykl artykułów kończy się silnem podkreśleniem tezy, że „obóz narodowy w kraju katolickim to zarazem obóz katolicki". Obóz narodowy musi dbać, by ze względu na moralną spoistość narodu duch katolicki w narodzie tężał, by rozkład życia religijnego był skutecznie zwalczany. Nie chodzi tu o etykietę katolicką, lecz o rzetelną pracę i o samą jej treść.

Z samego streszczenia widać, jak doniosłe są najświeższe wskazania Dmowskiego, wskazujące na wagę chwili obecnej i na ciężkie zadania obozu narodowego, któremi istotnie musi się głęboko przejąć młode pokolenie polskie i wprowadzić je w czyn.

UWAGI.

SMUTNA ROCZNICA.

Można już dziś z całą pewnością powiedzieć, że dzień 13 maja 1926 roku nie przejdzie do historji jako data radosna i twórcza.

Rocznica ta przywodzi na myśl przedewszystkiem rzeczy tak bolesne, jak rozlew krwi bratniej, moralne rozbicie narodu, krwawe rozdarcie szeregów armji polskiej, głównej ostoi naszej niepodległości. Naród przeżył wówczas wstrząs najtragiczniejszy, jaki mógł mu przypaść w udziale: wojnę domową, która w położeniu, w jakiem znajduje się Polska, grozi szczególnemi katastrofami i nie może służyć za przykład przyszłym pokoleniom. Z tych smutnych dni jeden tylko, lecz za to wielki przykład przekazany został narodowi: czyn Podchorążówki, wyrażający istotne uczucia młodego pokolenia polskiego...

Chce się tłumaczyć wypadki majowe rozpoczęciem przez nie ery naprawy i wzmocnienia państwa. Tymczasem trwałej i gruntownej reformy ustroju nie dokonano i zagadnienie to ciągle jeszcze pozostaje nierozwiązane. Nie dano nawet pod tym względem żadnego twórczego programu. Mówi się o polepszeniu sytuacji gospodarczej, lecz nie jest to wyłączna zasługa rządów pomajowych. Przyczyniła się do tego zarówno praca poprzedniego ministra skarbu Zdziechowskiego, jak wyjątkowo pomyślna konjunktura gospodarcza, oraz — o czem się zapomina — praca samego polskiego społeczeństwa. Wiemy zresztą, że nie wszystko w sytuacji gospodarczej jest pomyślne. Deficyt w bilansie handlowym przybiera charakter objawu stałego, eksport nie rozwija się, stopa procentowa jest jeszcze wygórowana, a nasze położenie gospodarcze ciągle jeszcze uzależnione jest głównie od urodzaju i od pogody, która w tym roku nam nie sprzyja.

Sprawdzianem dobrego systemu rządzenia, jest zanik tendencyj odśrodkowych w państwie. Zadaniem władz jest opieranie się na czynnikach dośrodkowych, a zwalczanie odśrodkowych. U nas w praktyce, świadomie, czy nieświadomie, działo się inaczej i pod tym względem rządy pomajowe egzaminu nie zdały. Świadczy o tem wzrost komunizmu, niepokojące triumfy socjalizmu i radykalizmu, zdemoralizowanie społeczeństwa, zwiększenie się wpływów antykatolickich i wzmocnienie działalności mniejszości narodowych. Przez cały ten okres zwalczano natomiast gwałtownie obóz narodowy, który dla każdego rządu winien być cennym punktem oparcia, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa.

Społeczeństwo jest dziś bardziej rozbite, zdezorjentowane, zdemoralizowane i mniej narodowo myślące, niż przed dwoma laty. Państwo na tem nie zyska. I trzeba będzie dłuższego okresu czasu, zanim się te szkody i spustoszenia moralne wyrówna.

Zadania tego będzie musiał się podjąć obóz, łączący wszystkie czynniki narodowe. Bowiem obecne ugrupowania rządowe nie posiadają wspólnego programu, nie są jednolite pod względem ideowym i nie wrosły organizacyjnie w społeczeństwo. Siłą ich jest, czy może raczej była, jednostka. Nikt nie znał jednak jej programu, a każde ugrupowanie w obozie rządowym oczekiwało od niej czego innego. Dotychczas system ten dawał pozornie doskonałe rezultaty, gdyż umożliwiał pozyskiwanie równocześnie takich ludzi, jak Sapieha i Sanojca. Była to może dobra taktyka, ale bardzo krótkowzroczna. Na dłuższą jednak metę system ten stać się może tylko przyczyną rozbicia się obozu pomajowego. Co obóz ten, niezapłodniony żadną twórczą myślą polityczną, pocznie, gdy będzie musiał wystąpić samodzielnie? Chwila taka zbliża się w szybkiem tempie z nieubłaganą koniecznością. Czy obóz pomajowy zdoła zdobyć się choć na jeden konkretny punkt wspólnego programu? Czy odpowiedzialność, jaka spadnie nań, nie przekroczy jego sił, ujawniając zarazem na jak kruchych podstawach ideowych opiera się to wszystko?

Są to okoliczności, które w dwa lata po wypadkach majowych musimy brać pod uwagę i wytężyć wszystkie siły celem przeciwstawienia się rozstrojowym tendencjom, by naród polski dostatecznie już zdezorjentowany i od dnia 13 maja 1926 roku systematycznie rozbijany, mógł odzyskać równowagę, zapewniającą spokojny i normalny rozwój. Tę równowagę będzie mogło mu dać oparcie systemu rządzenia na twórczej idei narodowej. Do niej trzeba wrócić, po jałowym, bezpłodnym i rozstrajającym systemie pomajowym.

1 MAJA W POLSCE.

1-go maja przeszedł przez Polskę dreszcz rewolucyjny. W Warszawie rozegrała się na placu Teatralnym formalna bitwa między socjalistami a komunistami Krew, jaka się tam polała, jest nowym ciosem dla legendy o „międzynarodowej solidarności proletarjatu", lecz pozatem jest dowodem, że istnieją, obok siły państwowej, zorganizowane bojówki klasowych międzynarodówek, które każdej chwili gotowe są wystąpić na ulicę. W Warszawie nikt nie zapobiegł ich krwawym wystąpom. Przez kilka godzin panowały one nad głównemi punktami stolicy.

Krwawe zajścia rozegrały się również w Sosnowcu. Gdzieindziej rozruchy przybierały charakter mniej lub więcej gwałtowny. W Lublinie występ komunistów wypadł imponująco. Pochód ich był cztery razy większy od pochodu socjalistycznego. W rozmaitych miastach, jak Mławie, Siedlcach i Lublinie zapadły uchwały, by dnia 1-go maja wywiesić na ratuszach czerwone sztandary, symbole walki domowej, rozbicia narodowego i bolszewizmu. Sztandar taki wywieszono w Łodzi na gmachu magistratu.

Po zamachu majowym niektórzy jego poplecznicy wmawiali społeczeństwu, że rozpoczęły się w Polsce rządy faszyzmu. Wielu naiwnych, sądząc z pozorów, uwierzyło. Pomyślmy jednak — czy we Włoszech, w dwa lata po objęciu władzy przez Mussoliniego, byłyby możliwe walki między bojówkami socjalistycznemi i komunistycznemi w Rzymie, obchody pierwszomajowe w całym kraju i wywieszanie czerwonych sztandarów z gmachów publicznych w Medjolanie, we Florencji i w Bolonji?

U nas było to również niemożliwe, lecz przed zamachem majowym. Od tego jednak czasu czerwona fala rozwija się w Polsce bez przeszkód; nikt z nią nie chce lub nie potrafi walczyć, gdyż obóz majowy uważa, że jego obowiązkiem jest zwalczać obóz narodowy, powołany przedewszystkiem do przeciwdziałania w społeczeństwie prądom wywrotowym i klasowym. Główny zresztą organ „sanacji moralnej" „Głos Prawdy" uznał w pompatycznym artykule bratobójcze święto 1-go maja za swoje święto. Nic więc dziwnego, że 1 maja ma u nas taki przebieg, jak w tym roku. Nic dziwnego, że Polska przeżywa już obecnie gorączkowe dreszcze o znamionach rewolucyjnych.

WOLNA MIŁOŚĆ.

Nie wszystkie zjawiska życia politycznego Polski da się porozmieszczać w utartych w tej dziedzinie terminach i pojęciach; np. stosunek stronnictw do rządu. Obok znanej postawy opozycyjnej jednych, znanego zjawiska zaufania do rządu u drugich — jest u nas jeszcze rzadki wypadek takiego ustosunkowania się do rządu, jak Polskiej Partji Socjalistycznej. Istota jego polega na wzajemnych, a utrzymanych w półcieniu dyskrecji, świadczeniach.

Stanowczo trzeba tu, dla sklasyfikowania zjawiska, sięgnąć do analogji ze stosunkami z poza życia politycznego... Szukajmy... Oto jest!!! Z radością tworzymy (wobec obowiązującego „radosnego tworzenia") nowy termin: Stosunek P. P. S. do rządu jest transponowaniem wolnej miłości w stosunki polityczne. Nic innego — istota zjawiska ta sama; w drugim wypadku nosi ono wprawdzie charakter zbiorowy, ale nie o ilość chodzi, a o jakość; jakość zaś jest pierwszorzędna.

Są jeszcze inne ugrupowania, natarczywie narzucające swą miłość rządzącym... U konserwatystów jednak to nie jest miłość, nawet wolna; jest natomiast interes; ale o tem nieprzystojnie pisać... K. O.

KRÓL BELGJI ALBERT I O ELICIE.

Na uroczystej akademji Wyższego Instytutu Handlowego w Antwerpji w dn. 7 maja br. król Albert I wygłosił przemówienie, w którem wskazał na znaczenie elity:

„Niech mi wolno będzie — mówił — wyrazić specjalne zadowolenie z powodu słów przewodniczącego koła dawnych studentów o elicie w kierownictwie spraw współczesnych. Podkreślam znaczenie takiego oświadczenia, które, wyrażone w imieniu grupy ludzi, otrzaskanych z trudnościami praktycznego życia, zdobywa, że się tak wyrażę, siłę prawdy doświadczalnej. Uważajmy, byśmy nie pozwolili się opanować przez to, co Balzac nazwał, lichota („médiocratie"). Narody, które w jakiejkolwiek dziedzinie, zaniedbają tworzenie elity, skazane są na upadek."

ZNACZENIE WYBORÓW FRANCUSKICH.

Wybory francuskie przyniosły klęskę żywiołom lewicowym, które cztery lata temu obejmowały we Francji władzę, by ją doprowadzić niemal do bankructwa finansowego i do wyzbycia się niezależnej polityki zagranicznej. Nasyciwszy się do syta demagogją i poznawszy dokładnie, co oznaczają rządy nawet napół socjalistyczne, społeczeństwo francuskie zwróciło się obecnie na prawo, ku żywiołom narodowym. Zwycięstwo stronnictw narodowych byłoby jeszcze większe, gdyby p. Poincaré wyraźnie za niemi się opowiedział i nie starał się oszczędzać radykałów socjalnych, którzy z bólem serca zmuszeni są go popierać. Doświadczenie dwuletnich rządów lewicowych uwydatniłoby się jeszcze lepiej. W każdym razie nauka w okresie lat 1924—26 nie poszła we Francji na marne, a byłoby dobrze, żeby się nią przejęły również inne narody.

Co nas najwięcej interesuje w wyborach francuskich, to zaznaczenie się w nich wpływu młodzieży narodowej. Młodzież ta — jak wszyscy zgodnie stwierdzają — odegrała w kampanji wyborczej ogromną rolę. Zorganizowana w stowarzyszeniu „Jennesses Patriotes", na którego czele stoi uwielbiany przez nią p. Piotr Taittinger, wykazała ogromną energję, rzutkość i ruchliwość. Przeprowadziła nawet własnych posłów. W Paryżu w dzielnicy Plaisance, uważanej za wyłączną domenę lewicy, przeszedł tryumfalnie 26-letni poseł Ludwik Dumat, narodowiec, wróg wszelkich prądów rozkładowych i demagogicznych. Wogóle w nowej izbie połowa posłów — to ludzie zupełnie nowi, przeważnie poniżej lat 35.

A więc i Francja się „odmładza" — i tam młode pokolenie uzyskuje coraz większy wpływ na bieg spraw państwowych. I tam nadejście nowych czasów, zatracenie wiary w stare i fałszywe dogmaty, a szukanie nowych dróg, nowych myśli zaznacza się w wysuwaniu się młodych na widownię. I tam ta młodzież jest nawskroś narodowa, antysocjalistyczna i antymasońska.

Wybory we Francji potwierdzają, że nadchodzą nowe czasy, rodzą się nowe poglądy na świat, powstają nowe podstawy bytowania narodów.

J. L. POPŁAWSKI A POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE.

W nr. 2 „Awangardy" na str. 28 podaliśmy bibliografję pism J. L. Popławskiego oraz rozpraw i artykułów, poświęconych temu wielkiemu twórcy ruchu wszechpolskiego.

Bibljografję tę należy uzupełnić o tyle, że w r. 1926 na łamach „Mestwina", dodatku naukowo - literackiego do „Słowa Pomorskiego" (nr. 3, 5, 6 i 7) ukazał się cykl interesujących artykułów p. Tadeusza Pietrykowskiego, b. prezesa Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej p. t. „Polskie ziemie zachodnie w dziełach Jana L. Popławskiego".

Z GŁOSÓW PRASY.

PRASA POLSKA O „AWANGARDZIE".

Wznowienie „Awangardy" i pierwsze zeszyty naszego pisma wywołały żywy oddźwięk na łamach prasy wszystkich odcieni politycznych. Ocena oczywiście jest różna — zależnie od kierunku danego pisma.

Prasa narodowa powitała fakt wznowienia „Awangardy" bardzo gorąco. Cytowaliśmy już w zeszłym numerze ustępy z artykułu „Kurjera Poznańskiego" o naszem piśmie. W parę dni później zamieściła „Gazeta Warszawska" dłuższą notatkę, poświęconą wznowieniu „Awangardy", wkrótce zaś potem w „Przeglądzie prasy" podała wyjątki z artykułu dr. Zdzisława Stahla „O naszych ideach politycznych". Po ukazaniu się nr. 2 „Awangardy" „Gazeta" poświęca mu dłuższe uwagi z cytatami z artykułów: R. Piestrzyńskiego „O zorganizowanie elity narodowej" i J. Drobnika „Przesilenie prasy".

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł p. t. „Jutro" prof. Stanisława Strońskiego, zamieszczony na naczelnem miejscu w nr. 108 „Warszawianki" z dnia 20 kwietnia br. Autor nawiązuje do artykułu p. t. „Do kogo należy ju-

tro?", który ukazał się w nr. 1 „Awangardy", poczem pisze m. in.:

„Duże znaczenie ruchu młodzieży w życiu ogólno-narodowem nie jest u nas w Polsce zjawiskiem nowem. Wynikało ono z niewoli i z takich warunków pracy narodowej, że młodzież, jako gorętsza, musiała się w nich wyrywać naprzód. Stąd też, od Filaretów przez Podchorążych i Młodzież r. 1863 aż do szerokiego ruchu Młodzieży Wszechpolskiej w ostatniem dwudziestoleciu przed wojną, ruch młodzieży jest bardzo poważną częścią dziejów walki o wskrzeszenie narodowe i państwowe. Być może, iż po wznowieniu Państwa istniało nawet poczucie, także wśród młodzieży, że w prawidłowych stosunkach ta pewna wybujałość i przerost wpływów młodzieży powinny ustać.

„Tymczasem stało się inaczej i to nietylko u nas ale w całej Europie. Wielka Wojna wywołała olbrzymi przełom, w którym ludzie przedwojenni naogół poczuli i zrozumieli, że dopiero młode pokolenie, wychowane w nowych warunkach, naprawdę zdoła wżyć się w nowe czasy i opanować je. W tym stanie rzeczy znaczenie młodzieży we wszystkich krajach bardzo istotnie wzrosło.

„Widać to dzisiaj we wszystkich krajach, bez względu na to, w jaki sposób one się rządzą lub są rządzone. Najwcześniej zaznaczyło się wzmożone wciągnięcie młodszych w ruch społeczny w Rosji Sowieckiej, gdzie Kom-So-Mol tj. Komunisticzeskij Sojuz Mołodieży bierze niemały udział w tym, niestety wrażym, ruchu. W faszystowskiej Italji udział młodych w pierwszych „Fasci", które ruszyły na Rzym, był ogromny, a dzisiaj nawet „Avanguardisti" w wieku 15 do 17 lat, oraz Balilla od 9 do 15 lat, objęte są działalnością nowego prądu. Ktokolwiek zetknął się z Francją powojenną, musiał zauważyć że nietyle może w hałaśliwych objawach, ale we wszystkich poważnych usiłowaniach zdania sobie sprawy ze stanu i dróg społeczeństwa, coraz więcej miejsca zajmuje pojęcie „Les Jeunes", jak nigdy dotychczas w tym narodzie, który raczej był skłonny młodości pozostawiać swobodę, a wiekowi dojrzałemu całe wpływy. Nawet w Anglji przemówienie Pierwszego Ministra p. Stanley Baldwin'a dnia 12 ub. m. na zebraniu „Junior Imperial League" bardzo wyraźnem było świadectwem istnienia pewnego w tym względzie zwrotu także w społeczeństwie brytyjskiem".

„Rzecz znamienna, że, podobnie jak u nas Młodzi bardzo wyraźnie stwierdzają, iż nie chcą oni być narybkiem istniejących stronnictw, ale uważają za konieczność nową budowę kierunków politycznych dostosowaną do potrzeb życia bardzo zmienionego, tak samo myśli się i gdzieindziej.

„Na ten sam objaw w Niemczech, gdzie stronnictwa przywykły do tworzenia sobie swoich odbić wśród młodzieży, zwraca uwagę p. Georg Bernhard w „Vossische Zeitung" z 15 b. m., pisząc pod tyt. „Die Jungen":

„Synowie i córki ojców z wszystkich stronnictw są dziś przeciw polityce stronnictw. Nawet w tych wypadkach, gdzie idą za rodzinną tradycją przynależności i urzędowo nie opuszczają szeregów stronniczych, tworzą młodzi opozycję. Ale nie jest to opozycja taka jak dawniej młodych przeciw starszym, czyli nie sama tylko różnica usposobienia pokoleń. Ta młodzież wogóle nie przemawia mową stronnictw. Usiłowały one związać ją z sobą, lewicowe stronnictwa około republikańskiego sztandaru „Reichsbanner", prawicowe około „Stahlhelmu" i „Jungdo". Ale ci młodzi, z jednej i drugiej strony, mają między sobą więcej wspólnych rysów, niż ze swymi starszymi. Na nic się nie zda, jeśli stronnictwa, aby coś uratować, będą tworzyły organizacje młodych. Raczej należy razem z młodzieżą uczyć się i oduczać się, a przez konieczność odpowiadania Młodym na pytania życiowe raz jeszcze sobie samym na nie odpowiadać. Jest rzeczą starszych wyjaśniać młodym konieczność istnienia stronnictw i ich walk, ale trzeba też przyznać odrazu Młodym, że stare określenia na prawicy i na lewicy już dawno pozbawione są treści, że obecna budowa stronnictw jest tylko przejściową koniecznością, że przebudowa jest niezbędna..."

„Właściwie wszystko to, słowo w słowo, możnaby powiedzieć i w Polsce.

„I dlatego wyraźniejsze zarysowywanie się pojęć ruchu Młodych, którego objawem jest wznowienie „Awangardy" obok innych wielu objawów, jest cennym i doniosłym czynnikiem w naszem życiu dzisiejszem. Im więcej się go ceni, tem mniej będzie się schlebiało ruchowi Młodych w czambuł jako nieomylnemu, czego on z pewnością nie oczekuje. Ale to pewna, że niesie on w sobie to, co naród ma najcenniejszego: przyszłość".

×

W nr. 109 z d. 21 kwietnia „Warszawianka" podaje dłuższą notatkę o nr. 2 „Awangardy" ze streszczeniem najważniejszych artykułów.

Bardzo przychylny artykuł o „Awangardzie" ukazał się na łamach „Głosu Lubelskiego", narodowego organu Ziemi Lubelskiej. O „Awangardzie" pisała też „Gazeta Bydgoska", „Słowo Pomorskie", „Słowo" kielecko-radomskie i inne dzienniki — a także dwutygodnik „Myśl Narodowa".

×

Inaczej przyjęła „Awangardę" prasa sanacyjno-lewicowa. Mimo wszystko jednak miało się prawo oczekiwać ze strony niektórych pism tego obozu przynajmniej pozorów objektywizmu czy rycerskości. Tymczasem taki np. artykuł, jak „Rezonans pustki", zamieszczony na czołowem miejscu w „Przeglądzie Porannym", poznańskim organie Związku Naprawy Rzeczypospolitej (z d. 8 kwietnia) — jest poprostu wybuchem źle maskowanej irytacji, że ktoś w Polsce ośmiela się wogóle myśleć inaczej niż sfery, reprezentowane przez „Przegląd".

Co do nas, to przeboleje my i ten wybuch neurastenji.

KONIEC EPOKI.

Główny organ masonerji polskiej, „Epoka" w nr. 110 z dn. 21 kwietnia zamieszcza na naczelnem miejscu niezwykle charakterystyczny artykuł p. t. „Młodzież polska po wojnie". Artykuł ten, utrzymany w tonie pesymistycznej jeremiady, przyznaje z godną pochwały szczerością, że dzisiejsza młodzież akademicka odnosi się zdecydowanie wrogo do żywiołów, rządzących obecnie w Polsce, i ciąży w wielkiej swej masie do obozu narodowego.

Oto najbardziej charakterystyczne passusy tych ciekawych wyznań, przeplatanych zresztą niewybrednemi epitetami i insynuacjami:

„Namiętności, rozkołysane wielką wojną, — pisze autor — zdobyciem niepodległości i osobistym udziałem w walkach polsko-bolszewickich, nie tak prędko opadły, przerodziły się nawet w silny brutalnością swą „faszyzm" młodzieńczy. Stało się jednak (tak możnaby mniemać) nieszczęście, iż dążności tego odłamu młodzieży nie spotkały się z odzewem rzeczywistości i przeto zmarniały. Bo o ile w Italji „duce"

Mussolini oparł się na młodych i młodzi widzieli w nim symbol swych pragnień, ukochań i czynów, o tyle w Polsce Komendant Piłsudski miał właśnie przeciw sobie większość polskiej młodzieży akademickiej. Za Marszałkiem stała garstka akademików, ludzi czystych i energicznych, ale będących zawsze w mniejszości, przeciw niemu zaś szły karne zastępy korporantów, których ideologję (wbrew założeniom i hasłom) reprezentował gruby kij (!) a w czyn wprowadzała napaść na pierwszego Polski Prezydenta (!). I jeżeli mimo to Komendant Pisudski mógł zwyciężyć w walkach majowych, a potem zwycięsko zdobywać w narodzie okopy zaufania i współpracy, to stało się wbrew większości młodzieży akademickiej, z oparciem się zato o młodzież legjonową, a więc o pokolenie przedwojenne, dzisiaj stojące przy sterze."

„Nie chodzi mi w danym wypadku o traktowanie młodzieży wyłącznie pod kątem stosunku do obecnego rządu i jego szefa. Mam tu zarazem na myśli fakt, iż młodzież ta w ustosunkowaniu się do Marsz. Piłsudskiego i jego ideologji kierowała się i kieruje raczej uczuciowością, podsycaną antysemityzmem i nacjonalizmem, raczej nienawiścią wszystkiego co nie wyszło z ich Obozu Wielkiej Polski, raczej niechęcią do przetrawienia w sobie światopoglądu swego i przeciwnika, aniżeli wyrozumowanem poczuciem rzeczywistości (!)".

Po tych twierdzeniach autor artykułu próbuje insynuować dzisiejszej młodzieży akademickiej, jakoby nie zajmowała się pracą intelektualną ani społeczną:

.....Młodzi ci prawicowcy — czytamy — urośli w swem mniemaniu tak wysoko, że nie potrzebują już zajmować się myśleniem i pracą społeczną (!). Dość powiedzieć, że tak silna i poważana przez przeciwników organizacja „Odrodzenie" (odpowiednik Chadecji) upadła, aby dać miejsce korporantom, którym nie w głowie taka czy inna polityka socjalna, taki lub inny ustrój państwowy, a tem mniej zagadnienia religijne i moralne.

„Upadły lub zawiesiły swą działalność, tracąc całkowicie wpływy, takie organizacje polityczne, jak Zw. Niez. Młodz. Socjal., Filarecja, „Postępówka", Akad. P. O. W., Akad. Młodzież Ludowa, Odrodzenie, Org. Młodz. Narod. (O. M. N.), a nawet Młodzież Narodowa, znikněły organizacje etyczne (Stow. Harcerskie Studentów), nie słychać o Chrz. Zw. Akad. (Ch. Z. A.), pozostały zaś tylko Sodalicje Akademiczek. Zamarła również naukowa działalność Koła Medyków i Prawników".

Następują dalsze ataki na akademickie organizacje sportowe, samopomocowe, spółdzielcze itp. Oczywiście — wszystkie te orgnizacje „zamarły", „upadły", „rozsypały się" — z chwilą kiedy przestały podrygiwać w takt... Pierwszej Brygady. Tymczasem każdy bezstronny obserwator musi właśnie stwierdzić, że lata ostatnie są okresem wspaniałego rozkwitu życia organizacyjnego polskiej młodzieży akademickiej, która dzięki temu właśnie zdobyła tak wielki autorytet na zagranicznym terenie akademickim. Prawdą jest jedynie to, co „Epoka" pisze o upadku lewicowych i „sanacyjnych" organizacyj akademickich. Trudno jednak — z tego powodu łez ronić nie będziemy...

W dalszym ciągu publicysta „Epoki" zajmuje się organizacjami młodzieży nieakademickiej.

„Harcerstwo — czytamy — po którem się wiele spodziewano, ma wpływy jedynie wśród młodzieży szkół średnich, nie dało się jednak wprowadzić na teren szkół powszechnych i nadal jest obce młodzieży chłopskiej i robotniczej, co jest poczęści winą jednostronnych politycznie i społecznie władz Z. H. P. (!) Mało też słychać o czerwonem harcerstwie, mocno reklamowanem przez T. U. R. Ten ostatni jest najbardziej czynny ze wszystkich organizacyj młodzieży i wpływami swemi ogarnia prawie cały kraj, mimo to jest słaby, a przytem ma określoną barwę partyjną. Młodzież komunistyczna, wśród której jest dużo ciekawych jednostek, działa w ukryciu, co nie sprzyja masowemu rozrostowi jej wpływów. Na wsi działają koła młodzieży wiejskiej, ale ślady tej pracy są nader nikłe. Można objechać po kilka powiatów w każdem województwie Kongresówki i nigdzie nie natknąć się na zorganizowaną w jakikolwiek związek młodzież wiejską".

Jest wysoce charakterystyczne, że autor artykułu, który w powyższym ustępie tyle objawił zainteresowania dla organizacyj młodzieży socjalistycznej i komunistycznej — nie wspomniał ani słowem o ruchu Młodych, wzbierającym coraz potężniejszą falą na całym obszarze Rzeczypospolitej. Przemilczenie to jest oczywiście celowe — pisząc o ruchu Młodych, nawet w formie napastliwej, autor stanąłby w kolizji ze swą naciąganą „tezą" o zastoju życia ideowego wśród młodzieży.

Z naszej strony pozwolimy sobie tylko na jedną uwagę — czas mianowicie, by „Epoka" uświadomiła sobie, że zbliża się naprawdę koniec pewnej — epoki.

RUCH MŁODYCH.

Zjazd kierowników ruchu Młodych z Wielkopolski.

W niedzielę, 29 kwietnia odbył sie w Poznaniu zjazd kierowników Wydziałów Powiatowych Młodych O. W. P. z Województwa Poznańskiego. Reprezentowane były prawie wszystkie Wydziały Powiatowe województwa.

Obrady zjazdu toczyły się pod przewodnictwem kierownika Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej p. Jana Zdzitowieckiego przez cały dzień. Referaty wygłosili kolejno członkowie Komitetu Dzielnicowego: pp. J. Drobnik, R. Piestrzyński i E. Borkowski oraz przewodniczący Wydziału Wykonawczego O. W. P. dr. Zdzisław Stahl ze Lwowa.

Omówiono ważne sprawy organizacyjne. Zjazd wykazał rosnącą wciąż siłę i żywotność ruchu Młodych na terenie Wielkopolski.

Nastrój uczestników cechowało głębokie poczucie odpowiedzialności za losy kraju i silna wiara w zwycięstwo ideałów Wielkiej Polski.

Powiatowy zjazd Młodych w Lubawie.

W niedzielę, 15 kwietnia odbył się w Lubawie na Pomorzu pierwszy powiatowy zjazd Młodych O. W. P. z powiatu lubawskiego. Na zjazd przybyło około 300 delegatów ze wszystkich warstw społecznych. Bardzo licznie reprezentowana była wieś; niektóre parafje poprzysyłały po dwudziestu zgórą delegatów.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w starej gotyckiej Farze o godz. 8,30 przez ks. prałata Kasynę. O godzinie 11 rozpoczęły się obrady w sali, wspaniale udekorowanej barwami narodowemi i transparentami, na których widniały napisy: „Bierność, to zdrada Narodu", „Walczymy o praworządność i ład społeczny", „Przez zorganizowany Naród do potęgi Państwa" itd. Pozatem zdobił salę wielki portret Dmowskiego, narysowany bardzo dobrze przez jednego z Młodych, p. Podobińskiego.

Obrady zagaił jędrnem i pełnem wiary w przyszłość przemówieniem, przewodniczący Wydziału Powiatowego p. Alfons Sergot, oddając głos p. red. Jerzemu Drobnikowi z Poznania. Red. Drobnik powitał zjazd imieniem Komitetu Dzielnicowego w Poznaniu, któremu podlega również województwo pomorskie, tudzież imieniem Komitetu Głównego w Warszawie. Wyraził też życzenia Komitetu Wykonawczego Młodych w Warszawie, którego przewodniczący, dr. Zdzisław Stahl, przysłał specjalną depeszę. Depeszę powitalną nadesłał również Komitet Dzielnicowy warszawski, ks. prob. Wrycza i inni.

W przemówieniu swojem p. red. Drobnik nawiązał do działalności Jana Ludwika Popławskiego, uwypuklając znaczenie tej osobistości w odrodzeniu myśli politycznej polskiej u schyłku XIX wieku. On to, a przy nim zwłaszcza Dmowski nauczyli naród polski myśleć kategorjami państwa polskiego i niepodległego wówczas, gdy realnie jego potrzebami jeszcze się nie zajmowano. W umyśle tych ludzi powstało plastyczne wyobrażenie Polski niepodległej, oni to wykreślili Jej potrzeby i politykę w sposób przewidujący i przygotowali naród do tego, iż w chwili, gdy niepodległość ta stawała się faktem, wiedział czego ma żądać i czego się domagać. Mówca cytuje z pism Popławskiego urywki, w których tenże specjalnie zwraca uwagę na konieczność posiadania przez Polskę dostępu do morza. Popławski — stwierdził mówca — a z nim Dmowski — oto są pierwsi i najbardziej zacięci obrońcy Pomorza. Dzisiaj za Pomorzem stoi cały naród polski, wychowany na ich myśli, o którego siłę rozbija się wszelkie wrogie zakusy.

W dalszym ciągu mówca scharakteryzował chwilę obecną, stwierdzając, że tak jak w czasie rozpoczęcia działalności Popławskiego przed laty kilkudziesięciu, tak i teraz jest chwila przełomowa, wymagająca od narodu polskiego wielkiego wysiłku myśli i twórczości, ażeby znaleźć i wkroczyć na właściwą drogę. Z tej to potrzeby zrodził się ruch Młodych, obejmujący dzisiaj wszystkie warstwy młodego pokolenia. Trzy zadania musi wypełnić ten ruch: musi wytworzyć myśl polityczną, patrzącą w przyszłość, którąby była przewodnikiem jego dążenia, musi stworzyć organizację, którąby ją potrafiła urzeczywistnić, a po trzecie musi wytworzyć nowy typ Polaka, którvby w zmienionych formach życia umiał sprostać oczekującym go zadaniom.

Przemówienie przyjęli zebrani hucznemi oklaskami. Po krótkiej przerwie rozpoczęły się dalsze obrady akcesem do deklaracji, którą podajemy poniżej. Przemawiał p. Borowski z Torunia, wskazując na niebezpieczeństwo niemieckie i konieczność obrony przez niem i zwracając się przeciwko komunistom, oraz p. Sergot, w jasnych i trafnych słowach kreśląc zadania, domagające się urzeczywistnienia oraz rzucając program najbliższej pracy w powiecie. Z kolei głos zabrał p. Edward Borkowski z Poznania, w dłuższym referacie dając obraz organizacji Obozu i obszernie omawiając sposoby propagandy i organizacji. W Obozie — mówił referent — obowiązuje posłuch władzom organizacji i żołnierskie wykonywanie obowiązków i rozkazów. W Obozie niema wyborów ani dyskusji. Kierownictwo sprawują mianowane władze. Upodabnia to całą organizację do armji, walczącej w imię jednej idei. Taką armją są istotnie wszyscy członkowie Obozu w szczególności Młodzi.

Następnie mówca przeszedł do omówienia metod pracy, a w szczególności sposobów prowadzenia propagandy programu O. W. P. Młodzi obowiązani są przy każdej sposobności szerzyć program Obozu i wskazywać drogę, którą naród musi kroczyć do wielkości. Najlepszą propagandą Obozu, która może porwać cały Naród polski do twórczego czynu, to wysoka wartość osobista członków Obozu. Wielki charakter, czystość intencyj członków wielkiego już dziś ruchu Młodych, to najlepsza gwarancja zwycięstwa tego ruchu. Mówca dał wyraz przekonaniu, że zwycięstwo idei narodowej w Polsce niebawem nastąpi.

Aplauz zebranych na wywody p. Borkowskiego był dowodem wiary w zbliżające się zwycięstwo.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" oraz okrzykiem na cześć Romana Dmowskiego.

Wzorowy spokój i rzeczowość obrad zakłócił tylko jeden incydent. A mianowicie zjawił się przedstawiciel policji w towarzystwie specjalnego agenta, przybyłego z Nowego Miasta (siedziby starostwa), którzy domagali się wstępu na salę, mimo, że było to zamknięte zebranie organizacyjne, na które można się było dostać tylko za zaproszeniem i legitymacją. Na kilkakrotne zapytania, kto wydał polecenie, przybyli odmówili odpowiedzi, a ostatecznie przedstawiciel policji oświadczył, że rozwiąże zebranie w razie niewpuszczenia go na salę.

Kierownicy zjazdu, nie mogąc zgodzić się na traktowanie zjazdu jako zebrania publicznego, a nie chcąc dopuścić do rozwiązania, zdecydowali się wydać obu panom zaproszenia indywidualne. Ruch Młodych nie może mieć ostatecznie nic przeciwko temu, ażeby jego idee i zapatrywania szerzyły się również wśród policji.

Niemniej wysłanie na zamknięte zebranie przedstawicieli policji było wyraźnem naruszeniem przepisów prawnych i dowodzi zupełnej ich widocznie nieznajomości u odnośnych czynników. W sprawie tej poczynione zostaną odpowiednie kroki.

DEKLARACJA MŁODYCH POWIATU LUBAWSKIEGO.

„My, młode pokolenie powiatu lubawskiego, zgromadzeni na zjeździe Młodych O. W. P. w Lubawie w dniu 15 kwietnia 1928 w liczbie 300 delegatów z wszystkich warstw społecznych oświadczamy:

„Dzisiejsza chwila dziejowa w Polsce wymaga od młodego pokolenia wielkich wysiłków i ofiarności dla budującego się państwa, tem większych, iż nad Polską piętrzą się poważne niebezpieczeństwa ze strony tajnych związków międzynarodowych, komunizmu i jawnych wrogów zewnętrznych. W szczególności widzimy groźne niebezpieczeństwo we wzmożeniu się niemczyzny na Pomorzu, która zdąża wyraźnie do ponownego wydarcia Polsce Pomorza.

„W obliczu piętrzących się trudności i niebezpieczeństw, grożących Narodowi, ślubujemy poświęcić się ofiarnie służbie Narodowi, ochronić go przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, walczyć z tem wszystkiem, co Naród i Państwo osłabia, a za cel swego życia stawiamy sobie wybudowanie Wielkiej Polski, zgodnie z programem O. W. P., przez dopomożenie do zwycięstwa idei narodowej i zasad Chrystusowych w życiu naszego kraju, przez walkę z anarchją, a budowanie posłuchu dla prawa, wreszcie przez złożenie na ołtarzu Ojczyzny naszych młodych sił dla dobra całego Narodu."

Zjazd Młodych pow. bydgoskiego.

W niedzielę, 13 maja odbył się w Koronowie imponujący zjazd Młodych powiatu bydgoskiego przy udziale dwustu kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących 36 miejscowości powiatu.

Obszerniejsze sprawozdanie o zjeździe podamy w przyszłym numerze.

Powiatowa Sekcja Młodych w Szamotułach.

Sekcja Młodych O. W. P. w pow. szamotulskim rozwija coraz żywszą działalność.

W poniedziałek dnia 16 kwietnia odbyło się w sali hotelu „Eldorado" pierwsze zebranie Sekcji, poświęcone wyłącznie sprawom organizacyjnym. Przewodniczył kierownik Wydziału Młodych Obozu Wielkiej Polski na powiat szamotulski, który w krótkich słowach skreślił ideologię Obozu, odczytawszy pod koniec deklarację ideową Obozu, będącą podstawą programu tej organizacji.

W czasie posiedzenia miał miejsce niezwykły incydent. Oto do sali wkroczyło 2 policjantów, celem stwierdzenia, czy wszyscy z obecnych posiadają zaproszenia. Po skończonem zebraniu stróże bezpieczeństwa publicznego opuścili salę, a zebranie w poważnym nastroju, po załatwieniu spraw ściśle wewnętrznych organizacji, zamknięto o godz. 10 wiecz.

Następnego dnia przyjęto kilkunastu nowych członków. Pozatem w łonie Sekcji Młodych zorganizowano specjalną grupę kobiecą. Pierwsze zebranie tej grupy odbyło się w dniu 26 z. m. i miało przebieg pod każdym względem udany. Referaty wygłosili p. H. Grossmannówna z Poznania i p. Jan Zdzitowiecki, przewodniczący Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej. Oba referaty spotkały się z gorącym aplauzem zebranych.

Ruch Młodych w woj. Łódzkiem.

Na terenie województwa łódzkiego, które — jak wiadomo — organizacyjnie należy do Dzielnicy Zachodniej O. W. P., ruch Młodych z każdym niemal dniem zyskuje na siłach, zadając kłam wersjom rozpuszczanym przez naszych przeciwników o upadku wpływów obozu narodowego w tej połaci kraju.

Żywą działalność wykazują zwłaszcza Sekcje Młodych w **Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, Wieluniu, Kaliszu, Piotrkowie i Częstochowie.**

Ostatnio rozpoczęła energiczną pracę Sekcja Młodych w **Łęczycy.** W dniu 22 z. m. odbyło się liczne zebranie tej Sekcji przy udziale kilkudziesięciu osób z miasta i okolicy. Przewodniczył zebraniu kierownik łęczyckiego Wydziału Powiatowego p. Zasada. Referaty wygłosili p. Jan Zdzitowiecki, przewodniczący Komitetu Młodych Dzielnicy Zach. i p. K. Grosicki, kierownik Wydziału Wojewódzkiego Młodych w Łodzi.

Charakterystyczne jest, że na drugi dzień po zebraniu zgłosił się do sekretarza Sekcji Młodych w Łęczycy posterunkowy policji (nr. 1992), żądając informacji co do tego, kto wygłaszał na zebraniu referaty. Informacji tej oczywiście sekretarz Sekcji chętnie, acz ze zdziwieniem udzielił.

Świetny rozwój Ruchu Młodych w Przemyślu.

(Korespondencja własna „Awangardy.")

Jeśli na terenie całej Małopolski, po kołach lwowskiem i krakowskiem Młodzieży Wszechpolskiej, przodujące stanowisko w żywiołowym ruchu Młodych należy także do Przemyśla, to ów dodatni i radosny fakt ma się do zawdzięczenia tym paru ideowym jednostkom, które w październiku 1926 r. powołały do życia w Przemyślu Zrzeszenie Młodzieży Narodowej. O potrzebie tej organizacji zaświad-

czyła choćby ta okoliczność, że w przeciągu paru tygodni zdołało ono ogarnąć większość akademików pochodzących z Przemyśla, jak również cały szereg Młodych z różnych sfer i zawodów. Dzisiaj po półtorarocznem istnieniu Zrzeszenia można już z chlubą mówić o jego zasługach. Krępowani brakiem drogiego miejsca, możemy tylko szkic nakreślić, miast szerokiego sprawozdania i suchemi służyć cyframi w miejsce barwnego opisu.

Poprzedziwszy swojem powstaniem o kilka miesięcy ruch Młodych, z chwilą powołania do życia Obozu Wielkiej Polski uznało się Zrzeszenie uchwałą swoich członków za integralną część Obozu i dzisiaj, kiedy pod presją zarządzeń wojewódzkich Obóz w Małopolsce Wschodniej został zamknięty, trwa autonomiczne Zrzeszenie na gruncie jego zasad, coraz większym entuzjazmem rozprzestrzenianych wśród Młodych.

Ma już Zrzeszenie za sobą trzy walne zebrania, przeszło trzydzieści zebrań zarządu i kilkanaście referatów, z pośród których wymieniamy najcelniejsze: K. Miśniakiewicza „Nacjonalizm", Leonarda Kustry: „Komunizm". Włodzim. Bilana: „Polityka Polska", inż. Polakowskiego „Obóz W. Polski" i cały szereg innych, doskonale przygotowywanych i zawsze z entuzjazmem przyjmowanych przez członków. Niezależnie od tego urządziło Zrzeszenie kilka bardzo udatnych zebrań publicznych z referatami: K. H. Rostworowskiego, prof. U. J. Konopczyńskiego, ks. Panasia, posłanki Ładziny, dr. Z. Stahla i paru innych.

Mimo charakteru ideowego organizacji, ugruntowano podstawy finansowe Zrzeszenia, drogą urządzenia kilku efektywnych zabaw. Jeśli do tego dodamy, że Zrzeszenie wzięło gremjalny udział w zeszłorocznym lwowskim Zjeździe Młodych, że wytężyło wszystkie swoje siły w wyborach po stronie listy Katolicko-Narodowej, że posiada w swem gronie jednostki, wybijające się na czoło społeczeństwa, to dzieje pracy pierwszego zarządu Zrzeszenia z magistrem Karolem Miśniakiewiczem na czele będą w ogólnych zarysach naszkicowane.

Wybrany na rok 1928 nowy zarząd przedstawia się następująco: Włodzimierz Bilan — przewodniczący, Józef Bugajski — zastępca przewodn., Roman Klisz — sekretarz, Zbigniew Bar — skarbnik, Kazimierz Prucman — bibljotekarz, Tomasz Kotliński. Komisja rewizyjna: Miśniakiewicz, Frankowski, Freidensberg.

Nowe kierownictwo Zrzeszenia zabrało się natychmiast bardzo energicznie do pracy. I tak u wstępu do niej odbył się referat inauguracyjny przew. Wł. Bilana p. t. „Młodzi a chwila obecna", w tydzień później prelekcja zasłużonego działacza społeczn. p. Lisowskiego p. t. „Rola Młodych w pracy oświatowej". Niezależnie od tego dało Zrzeszenie inicjatywę do urządzenia wiecu protestacyjnego przeciwko śląskiemu orzeczeniu p. Calondera, przygotowuje obok szeregu prac wewnętrznych wieczór literacki, oraz czyni przygotowania do założenia swoich placówek, wszędzie tam, gdzie z woli wojewody Borkowskiego nie może działać Obóz Wielkiej Polski.

Jak na krótką korespondencję to chyba tego wystarczy. O ile wysiłki Zrzeszenia pójdą dalej tą samą co dotychczas drogą i o ile po pokonaniu wszelkich przeszkód zewnętrznych, ogół narodowy udzieli mu pełnego poparcia, to w krótkim czasie wyrośnie w Małopolsce Wschodniej i Środkowej niezdobyta forteca narodowa.

Przemyśl, w maju 1928. *L.*

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Młodzież pozaakademicka.

WYSIŁKI MASONERJI.

Żywiołowy rozwój ruchu Młodych na terenie całej Rzeczypospolitej nie daje spać prowodyrom masonerji polskiej. Czują oni, że wymyka się im z rąk główna podstawa wpływów i władzy — i że życie polityczne Polski w niedalekiej już przyszłości potoczy się innemi szlakami. Wyrazem tej świadomości jest choćby atrykuł p. t. „Młodzież polska po wojnie" w nr. 110 „Epoki", o którym referujemy na innem miejscu.

Z drugiej strony czyni się rozpaczliwe wysiłki, by dokonywujący się w szybkiem tempie proces regeneracji obozu narodowego powstrzymać i odwrócić. Do tego, a nie innego celu zmierzać miała np. dokonana pod naciskiem zgóry fuzja lewicowo-masońskich grupek młodzieży akademickiej w „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej". Próba ta spaliła zresztą zupełnie na panewce, gdyż nie pociągnęła bynajmniej za sobą jakiegoś rozrostu wpływów masonerji akademickiej.

Nie ograniczono się jednak do tego. W zeszłym roku rozpoczęto zakładać „Koła Młodzieży" (pozaakademickiej) przy Partji Pracy, będącej, jak wiadomo, głównym ośrodkiem prądów masońskich w obozie „sanacyjnym" i wogóle w Polsce. Robota, forsowana głównie w Małopolsce Zachodniej, szła oczywiście koślawo — niełatwo bowiem przekonać zdezorjentowanego nawet politycznie młodego Polaka, że jego obowiązkiem poddać się komendzie ideowo-politycznej pp. Grossternów i Wassercugów. To też rezultaty tej roboty były nad wyraz opłakane i nikłe.

Widząc to, kierownicy Partji Pracy puścili się na inny „kawał", wyraźnie już dowodzący, że nie chodzi im o nic innego, jak tylko o przeciwstawienie się ruchowi Młodych Obozu Wielkiej Polski.

Oto porzucono nazwę „Kół Młodzieży" i z przedziwną bezceremonjalnością, cechującą zawsze tych panów, nie zawsze będących pochodzenia aryjskiego, przezwano je „Kołami Młodych", podszywając się w ten sposób pod cudzą nazwę organizacyjną.

Po dokonaniu tych „przechrzcin" zwołano do Krakowa „Zjazd Młodych Partji Pracy", rozreklamowany szumnie przez „Epokę", „Ilustr. Kurjerka Krakowskie-g.o" i ...Polską Agencję Telegraficzną. Zjazd ten, mimo wielkich wysiłków, zrobił — jak nas informują z Krakowa — zupełne fiasko, przybyło nań bowiem zaledwie kilkudziesięciu studentów lewicowych i żydowskich z uniwersytetu krakowskiego — nadto zaś garstka delegatów z innych ośrodków uniwersyteckich. Jak wielką wagę do niego przywiązywano, świadczy fakt, że przybyli nań specjalnie posłowie z „jedynki" pp. Kościałkowski (szef Partji Pracy), prof. Dyboski, prof. Krzyżanowski i pos. Dobrzański. Do prezydjum zjazdu — jak donosi „Ilustr. Kurjerek Krakowski" — wybrano p. Grabowskiego z Krakowa jako przewodniczącego, oraz pp. Ostrona ze Lwowa i Młynarczyka z Wilna na wiceprzewodniczących.

Dalej czytamy w sprawozdaniu „Kurjerka":

„Po obszernem sprawozdaniu prezesa organizacji, dra Fidlera, który zaznaczył, iż wydz. V. Partji Pracy dąży do stworzenia t. zw. Legjonu Młodej Demokracji (!), w którym znalazłyby się wszelkie ugrupowania młodzieży demokratycznej — wygłosił dwugodzinne przemówienie poseł Kościałkowski. Mówca podkreślił bezwzględną **konieczność utrzymania organizacji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem".**

Słowa p. Kościałkowskiego potwierdzają więc w zupełności to, cośmy pisali na początku niniejszej notatki.

Następnego dnia uczestnicy zjazdu byli podejmowani przez.... redakcję „Ilustr. Kurjera Codziennego". Zatem do dotychczasowych patronów „Młodych" Partji Pracy obok pp. Grossterna i Widza-Wassercuga z „Epoki" przybył jeszcze trzeci w osobie.... p. Rubla z „Kurjerka" krakowskiego.

Czyż naprawdę, Panowie, myślicie, że pod takim patronatem zdołacie rozbudować swój „ruch młodych"?

M. R.

Młodzież ruska.

TŁO PROCESU GIMNAZJASTÓW KOŁOMYJSKICH.

Wśród Rusinów wschodnio-małopolskich dotychczas, niestety, przewagę mają prądy separatystyczne, dążące do oderwania tej dzielnicy od Rzeczypospolitej.

W szeregach separatystów ruskich zaznaczają się dwa kierunki. Pierwszy z nich, liczniejszy stoi na stanowisku, że w danej chwili nie jest rzeczą możliwą ani wskazaną podejmowanie prób jakiejś akcji zbrojnej czy sabotażowej, wymierzonej przeciw Państwu Polskiemu — natomiast należy w ramach istniejących stosunków rozbudowywać kulturalną i gospodarczą samodzielność separatystów ruskich. Kierunkowi temu hołduje obecnie większość przywódców U. N. D. O. („Ukraińskiego Narodowo - Demokratycznego Zjednoczenia"), którzy całą energję swą zwrócili obecnie ku rozbudowie towarzystw oświatowych i gospodarczych, organizacyj spółdzielczych itp. Na polu tem osiągnęli już dość znaczne wyniki.

Kierunek drugi, inspirowany głównie przez osławionego Petruszewicza, propaguje zbrodniczą „action directe", polegającą na wszelkiego rodzaju aktach sabotażu (jak niszczenie mostów i linij kolejowych, napady na posterunki policji itp.) oraz na szpiegostwie.

Wyrazem tego kierunku są dwie tajne organizacje, różniące się między sobą „orjentacją" polityczną. Pierwszą z nich jest Ukraińska Organizacja Wojskowa (U. O. W.), mająca już za sobą szereg aktów sabotażu i terroru. Z jej to ramienia dokonano szeregu mordów w ostatnich czasach, m. in. śp. kuratora Sobińskiego; ona również dostarczyła materjału do dwu ostatnich wielkich procesów, krakowskiego i lwowskiego, zakończonego niedawno dwoma wyrokami śmierci. Jak wynikało z przebiegu tych procesów, Ukr. Org. Wojsk. ma kontakt z Berlinem i podlegając płk. Konowalcowi, stoi na usługach niemieckiego sztabu generalnego. W sferach ruskich uchodzi za organizację zorjentowaną w kierunku filo-niemieckim, z wyraźnem odcięciem się od Rosji bolszewickiej, tj. nie uznającą obecnego stanu na Ukrainie sowieckiej za sytuację, stwarzającą pomyślne horoskopy dla niepodległości „ukraińskiej".

Członkowie U. O. W. rekrutują się głównie z pośród studentów i gimnazjastów, jakkolwiek nie brak między nimi i młodych chłopów.

Drugą organizacją konspiracyjną jest „Zachodnio-Ukraińska Nacjonalna Rewolucyjna Organizacja" (Z. U. N. R. O.), różniąca się od U. O. W. swą „orjentacją". Podczas bowiem, gdy U. O. W. czerpie fundusze na swą akcję z Berlina, otrzymuje je Z. U. N. R. O. z Charkowa, względnie Moskwy. Organizacja ta posiada bowiem „orjentację" filobolszewicką. Pozostaje pod bezpośrednim wpływem Petruszewicza, który jest wogóle czołowym wodzem całej akcji sabotażu i terroru „ukraińskiego" w Polsce. Petruszewicz bowiem, chociaż sam przebywa w Berlinie, jest zwolennikiem kierunku polityki „zakordonowej", przez co rozumie się łączność Rusinów wschodnio-małopolskich z dzisiejszą Ukrainą bolszewicką.

Szczegóły te należało podać, by czytelnik zrozumiał tło odbytego niedawno nowego procesu „ukraińskiego", w którym rola oskarżonych przypadła dzieciom prawie, bo chłopcom od lat 16 do 19, uczniom gimnazjalnym z Kołomyi, pozostającym pod zarzutem zbrodni zdrady stanu. Oskarżonych było piętnastu. Synowie ruskich chłopów, mieszczan, księży, a nawet 2 synowie znanego literata ruskiego Stefanyka, którego nowele znane są w tłumaczeniu polskiem... Młodzi chłopcy zajęci byli akcją sabotażową, skierowaną przeciw urządzeniom państwowym polskim, a w szczególności niszczyli słupy telegraficzne przy torach kolejowych, przecinali druty telegraficzne itp. Projektowany był także zamach na pociąg przez podłożenie żelaznych słupów na torze. Mówiono w kołach tej młodzieży także o zamachu na ambulans pocztowy, przyczem pocztyljonowi chciano zarzucić sznur na szyję, ściągnąć go do rzeki, a następnie zrabować pieniądze. Akcja i działalność rozgrywały się w południowo-wschodnich stronach wschodniej Małopolski koło Kołomyi, Stanisławowa i Nadwórny.

Oskarżeni działali właśnie z ramienia wspomnianej powyżej Z. U. N. R. O., której byli członkami. Znać po nich było skruchę. Z żalem oświadczyli solidarnie na sali sądowej, że czynów swoich wstydzą się. Kiedy zaś w pierwszym dniu rozprawy zgłosili się jako obrońcy dwaj mężowie zaufania Petruszewicza, adw. i poseł Zachidnyj i adw. Maksymiljan Lewickij, chłopcy oświadczyli, że nie życzą sobie obrony ze strony tych dwu adwokatów, których wobec tego trybunał oddalił.

Niepoczytalne jednostki, bezpiecznie ukrywające się zagranicą i ciągnące ze swej „polityki" kolosalne zyski, nie wahają się wciągać do akcji sabotażowej przeciw państwu nawet dzieci! I chociaż idzie tu o młodzież niepolską, niemniej społeczeństwo polskie nie może pozostać niemem wobec te-

go faktu. Z dzieci tych rosną bowiem obywatele, wobec których mamy ten sam obowiązek wychowawczy, jak wobec wszystkich mieszkańców państwa.

Nie ulega wątpliwości, że kto w 15 roku życia, jako dziecko, niezdające sobie jasno sprawy ze swoich kroków, uprawia działalność zbrodniczą, planuje zamachy mordercze i rabunkowe, z tego wyrośnie bandyta, skory do każdej zbrodni, nie mającej nawet pozoru ideowego. Społeczeństwa zbrodniarzy wychowywać w Polsce nie można.

Na młodem pokoleniu polskiem ciąży doniosły obowiązek zbliżenia się do tumanionej przez agentów Berlina i Moskwy młodzieży ruskiej i skierowania jej na drogę wspólnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Kronika zagraniczna.

WALKA O NACZELNĄ ORGANIZACJĘ STUDENTÓW PARYSKICH.

Niedawno w Paryżu odbyło się doroczne walne zebranie „Association Générale des Etudiants" — naczelnej organizacji studentów paryskich, która jest czemś w rodzaju naszej „Bratniej Pomocy", zarazem zaś spełnia także funkcje Miejscowego Komitetu Akademickiego.

Zebranie miało przebieg bardzo burzliwy, gdyż ze strony mniejszości lewicowej skierowano gwałtowne ataki przeciw dotychczasowemu paroletniemu prezesowi organizacji, p. Jeanowi Gattino, członkowi rojalistycznej „Action Française". M. in. zarzucono mu, że przyjął od znanego fabrykanta perfum Coty'ego dar w postaci miljona franków na urządzenie restauracji i bibljoteki dla studentów. Coty ofiarował ów miljon franków osobiście prezesowi Gattino, kładąc nacisk na personalny charakter fundacji — obawiał się bowiem, że z chwilą dostania się zarządu „Association Générale" w inne ręce, ofiarowane pieniądze mogłyby być zużytkowane w sposób niewłaściwy.

Na zebraniu opozycja lewicowa twierdziła, że Gattino nie miał prawa przyjąć tych pieniędzy. Gattino replikował obszernie, przyczem w sposób skuteczny zbił wszystkie stawiane mu zarzuty, nie wyłączając sprawy owego miljona franków.

Przy wyborach nowego prezesa zwyciężyła znowu kandydatura studentów rojalistycznych. Nowym prezesem został mianowicie wybrany p. Nigay, również z grupy „Action Française".

Zaznaczyć należy, że w zebraniu brało udział kilka tysięcy studentów. Prasa paryska poświęciła mu wiele uwagi, komentując przebieg zebrania z politycznego punktu widzenia. —

B. prezes „Association Générale" Gattino znany jest w Polsce z jesieni r. 1924, kiedy był jednym z delegatów francuskich na II Kongres Międzynarodowej Konfederacji Studentów w Warszawie.

NIESŁYCHANE PRAKTYKI.

W związku z notatką p. t. „Zapytanie pod adresem Dyrekcji Poczt", zamieszczona w nr. 2 „Awangardy" otrzymaliśmy od Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Poznaniu list z prośba o podanie konkretnych wypadków ginięcia korespondencji organizacyjnej ruchu Młodych na poczcie.

W odpowiedzi na to przesłaliśmy żadane szczegóły Dyrekcji Poczt i Telegrafów, zaznaczając przytem, że notatka nasza dotyczyła także urzędów pocztowych, podlegających innym Dyrekcjom (np. łódzkiej).

W liście naszym podaliśmy do wiadomości poznańskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów nowy niesłychany fakt, który miał miejsce na obszarze jej podległym. Oto w dniu 25 kwietnia br. Dzielnicowy Komitet Młodych w Poznaniu wystosował do kierownika Powiatowego Wydziału Młodych w Szubinie list polecony, bardzo porządnie zamknięty, a zawierający okólniki Komitetu i biuletyny prasowe. List ten doręczono adresatowi z kopertą rozdartą, przyczem wewnątrz brakowało 1 okólnika i 2 biuletynów prasowych. Na kopercie widniał dopisek poczty szubińskiej „Nadszedł uszkodzony".

Fakt ten ma charakter niezwykłego wprost nadużycia i stanowi wyraźne naruszenie paragrafu Konstytucji, gwarantującego nienaruszalność tajemnicy listowej. Niedość na tem, że Dzielnicowy Komitet Młodych i podległe mu organy zmuszone sa (choć pociąga to za soba znaczne wydatki), posługiwać się korespondencja poleconą, gdyż listy zwykle często giną — ale jeszcze w dodatku te listy polecone otwierane sa na poczcie niewiadomo przez kogo, przyczem zawartość ich ginie!

Należy mieć nadzieję, że kompetentne czynniki przeprowadzą surowe śledztwo w tej sprawie i położą kres tym nienormalnym stosunkom.

X

Ze swej strony musimy jeszcze dodać, że w ostatnich tygodniach zanotowaliśmy wypadki ginięcia na poczcie większej ilości „Awangardy", zwłaszcza na terenie b. Kongresówki.

Książki nadesłane do Redakcji.

Hieronim Poleski: „Rosja wczoraj, dziś i jutro". Lwów 1928. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna" im. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. Str. 380.

Dr. Zygmunt Cybichowski: „Encyklopedja podręczna prawa publicznego" (konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego). Zeszyt VIII. Warszawa 1928. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska".

Ks. Józef Umiński: „Stanisław Hozjusz" (Żywoty Polaków i Polek dobrze zasłużonych Ojczyźnie, nr. 1). Płock 1928. „Dobra Prasa". Str. 112.

S. Kamieński: „Co to jest rewolucja?" II wyda-

nic, 20 tysiąc. Płock—Warszawa 1928. „Dobra Prasa". Stron 16. Cena 25 gr.

H. G.: „Komunizm a dziecko". Prawda o losie dzieci w ustroju komunistycznym. Płock—Warszawa 1928. „Dobra Prasa". Stron 24. Cena 25 gr.

Henryk Glass: „Zamach bolszewizmu na młodzież". Płock. „Dobra Prasa". Cena 2 zł. 75 gr.

Józef Fat: „Prawo z życia. Ku światłości, potędze i bogactwu Rzeczypospolitej Polskiej". Warszawa, kwiecień 1928 r., Str. 44.

Henryk Połoński: „Naród Gospodarz". Studjum społeczno-ustrojowe. Poznań 1928. Nakładem autora. Str. 64.

Mikulski, Wójcik, Kozera: „Elementarz powszechny". Lwów—Warszawa—Kraków 1928. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Str. 124.

Errata.

Do nr. 2 „Awangardy" zakradło się kilka omyłek druku. Ważniejsze z nich na tem miejscu prostujemy.

Tak więc tytuł artykułu na str. 31 winien brzmieć (jak tego zresztą łatwo się domyśleć) „O zorganizowanie (a nie „zorganizowane") elity narodowej".

W artykule pt. „Przesilenie prasy jako narzędzia tworzenia opinji w polityce" w pierwszym łamie strony 39-ej w wierszu 21 od góry zamiast właściwego wiersza wstawiono przy korekcie przez pomyłkę wiersz inny. Wiersz ten powinien mieć brzmienie następujące: „wydarzeń politycznych w swojej dziedzinie, świadomie zrzeka się" itd.

W tymże łamie w wierszu 32 od góry ma być oczywiście „wydarzeń" a nie wydażeń".

Na str. 48 w wierszu 12-ym artykułu pt. „Poseł Mieczysław Jakubowski" ma być „w r. 1917", a nie „w r. 1907".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: JERZY ROLBIECKI, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A Poznań.